



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH
I INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

IV kadencja

12 października 2000 r.

Stenogram z 90. posiedzenia Komisji

• Posiedzenie konsultacyjne przed XXIII Konferencją Komisji ds. Wspólnotowych i Europejskich Parlamentów Państw Członkowskich Unii Europejskiej (COSAC), Paryż, 15-17 października 2000 roku, w sprawach:

1. Postępy i trudności na drodze do poszerzenia UE w okresie prezydencji francuskiej.
2. Ocena przewodnictwa Francji w Unii Europejskiej, w odniesieniu do:
 - prac nad Europejską Agendą Socjalną;
 - Konferencji Międzyrządowej 2000 oraz
 - prac zmierzających do uchwalenia Karty Podstawowych Praw UE.
3. Tworzenie w ramach Unii Europejskiej obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości: udział Polski w tym procesie, w kontekście negocjacji o członkostwo RP w Unii.



4. Wybór zastępcy przewodniczącego Komisji.

Wersja robocza

Kancelaria Senatu RP, Warszawa 2000 r.

Stenogram z 90. posiedzenia
Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej

w dniu 12 października 2000 r.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Krzysztof Majka)

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Otwieram posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej.

Dzisiejsze posiedzenie ma charakter konsultacyjny. Porządek przewiduje dokonanie oceny dotychczasowego przewodnictwa Francji w Unii Europejskiej, w szczególności w odniesieniu do Konferencji Międzyrządowej, do prac nad Europejską Agendą Socjalną, do prac zmierzających do ostatecznego uchwalenia Karty Podstawowych Praw Unii Europejskiej.

Następnym blokiem tematycznym będą sprawy związane z tworzeniem w ramach Unii Europejskiej obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. To, co będzie nas szczególnie interesować, to udział Polski w tym procesie, w kontekście negocjacji o członkostwo Rzeczypospolitej w Unii.

Trzecim blokiem tematycznym będą postępy i trudności na drodze do poszerzenia Unii Europejskiej w okresie prezydencji francuskiej. Będzie to główny tematyczny, merytoryczny blok naszego dzisiejszego posiedzenia.

Później, po króciutkiej przerwie, dokonamy wyboru zastępcy przewodniczącego komisji – z tą sprawą zwracam się do państwa senatorów.

Pragnę oczywiście serdecznie powitać państwa senatorów oraz zaproszonych gości. Serdecznie witam pana ministra Kułakowskiego, który dzisiaj wyjeżdża za granicę, niemniej jednak przed wyjazdem na lotnisko zaszczyił nas swoją obecnością. Jednocześnie chciałbym zakomunikować pewną zmianę porządku posiedzenia i poprosić Wysoką Komisję o jej akceptację. Ponieważ pan minister będzie musiał nas opuścić stosunkowo szybko, poprosimy więc go o przedstawienie swego stanowiska, swej oceny i o przekazanie informacji w taki sposób, jaki uzna za stosowny. Rozumiem, że będzie to całościowe ujęcie problematyki wszystkich tych bloków tematycznych, które wcześniej wymieniłem.

Również serdecznie witam pana ministra Pietrasa. Witam panią prokurator Elżbietę Sidwę. Witam panią minister Borutę. Witam panią Małgorzatę Misztal-Walentek i pana Jana Ciszewskiego z Departamentu Współpracy Międzynarodowej i Prawa Europejskiego Ministerstwa Sprawiedliwości. Witam pana Filipa Jasińskiego z Komitetu Integracji Europejskiej. Witam pana Łukasza Szymczyka i panią Agnieszkę Bartol. Witam również pana doktora Jerzego Świątkiewicza z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, pana doktora Kazimierza Nalazkowskiego oraz naszych ekspertów: pana profesora Andrzeja Rzeplińskiego z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i pana profesora Wieruszewskiego z Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk.

(Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz: Jeśli można, Panie Senatorze. Ja jestem tu w zastępstwie ministra Bartoszewskiego.)

Przepraszam bardzo. Oczywiście witam również panią profesor Bernatowicz reprezentującą Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Proszę państwa, po tej części oficjalnej, powitalnej, uprzejmie proszę pana ministra o zabranie głosu.

**Sekretarz Stanu, Pełnomocnik Rządu do spraw Negocjacji o Członkostwo RP w UE
Jan Kułakowski:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Przede wszystkim dziękuję za zaproszenie mnie na dzisiejsze posiedzenie. Jednocześnie bardzo przepraszam, że z powodu mojego wyjazdu może trochę zakłóciłem porządek posiedzenia, jaki państwo wcześniej ustanowili.

Ponieważ są tutaj obecni przedstawiciele kilku ministerstw, a także Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, w moim wystąpieniu chciałbym się ograniczyć do kwestii ściśle związanych z procesem negocjacji. Naturalnie nie wyklucza to omówienia przewodnictwa Francji, ponieważ problem jej przewodnictwa ściśle wiąże się z procesem negocjacji.

Proszę państwa, w ciągu kilku ostatnich miesięcy strona polska udzieliła dodatkowych informacji, o które zwróciła się strona wspólnotowa, dotyczących wszystkich, z wyjątkiem jednego, otwartych obszarów negocjacyjnych – jest ich, jak państwo wiedzą, dwadzieścia dziewięć. Tym najtrudniejszym i najobszerniejszym rozdziałem jest rozdział dotyczący rolnictwa. Dodatkowe informacje na ten temat zostały już przekazane przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zespołowi negocjacyjnemu, który w ubiegły poniedziałek przeprowadził nad tym pierwszą debatę. Mamy zamiar zakończyć tę debatę w tym miesiącu – mam taką nadzieję – i najpóźniej do połowy listopada przekazać Unii Europejskiej informacje o tym tak trudnym rozdziale.

Załącznikami do informacji, które przekazaliśmy, było szereg obszernych dokumentów o charakterze strategicznym. Było ich wiele, ale jako przykład podam dwa chyba najważniejsze: „Strategię zintegrowanego zarządzania granicą” oraz „Polską politykę strukturalną w sektorze rybołówstwa na lata 2000 – 2006”.

Liczymy, że w ciągu tych niespełna trzech pozostałych miesięcy francuskiego przewodnictwa w Unii Europejskiej zostanie osiągnięty znaczący postęp w procesie negocjacji. Polegałoby to na tymczasowym zamknięciu negocjacji w możliwie największej liczbie dziedzin – o jakie to dziedziny chodzi, mogę państwu powiedzieć później, odpowiadając na pytania – na opracowaniu takiego planu działań na najbliższą przyszłość, aby można było dotrzymać harmonogramu negocjacji, i wreszcie na opracowaniu zestawienia problemów trudnych, które stałyby się przedmiotem szczegółowych rozmów w końcowym etapie negocjacji, to znaczy w przyszłym roku.

Chciałbym zwrócić państwa uwagę na fakt, że uzyskaliśmy poparcie strony francuskiej dla naszych planów, które zakładają wydzielenie dwóch pakietów negocjacyjnych. Pierwszy pakiet powinien obejmować rozwiązania przejściowe o charakterze technicznym, nienaruszające funkcjonowania jednolitego rynku. Drugi pakiet dotyczyłby rozwiązań przejściowych wymagających decyzji politycznych na wysokim szczeblu lub decyzji związanych z budżetem Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że uda się zrealizować te zamierzenia, zwłaszcza że francuski minister do spraw europejskich Pierre Moscovici zapowiedział na forum Parlamentu Europejskiego zamiar przeniesienia prac dotyczących negocjacji z poziomu technicznego, z poziomu pytań i odpowiedzi, na poziom bardziej polityczny. Debata, której przedmiotem będą przedłożone przez Komisję Europejską dokumenty dotyczące postępów dokonanych przez każde państwo kandydujące w procesie przyjmowania *acquis communautaire*, ma służyć merytorycznemu przygotowaniu szczytu nicejskiego w grudniu bieżącego roku. Sądzę, że jest to pozytywna inicjatywa francuskiej prezydencji, gdyż umożliwi ona szefom państw i rządów dyskusję w Nicei na temat dalszego przebiegu procesu rozszerzenia.

Cieszy nas również propozycja prezydencji francuskiej dotycząca informowania państw kandydujących o stanie prac nad reformą instytucjonalną Unii Europejskiej. Będzie to miało miejsce także w ramach dwóch przewidzianych konferencji europejskich – forum gromadzące-

go piętnaście państw członkowskich oraz trzynaście państw kandydujących, to znaczy dwanaście państw prowadzących negocjacje oraz Turcję, która jest państwem kandydującym, ale do negocjacji jeszcze nie jest dopuszczona. Pierwsza z tych konferencji, na szczelbu ministrów spraw zagranicznych, odbędzie się, o ile się nie mylę, 23 listopada w Sochaux, druga zaś, na szczelbu szefów państw i rządów, 7 grudnia w Nicei. Mam także nadzieję, że prace na forum Konferencji Międzyrządowej dotyczące instytucji europejskich zostaną sfinalizowane w przewidzianym terminie, a w związku z tym nie będzie żadnych opóźnień, które wywierałyby jakiś negatywny wpływ na przebieg procesu negocjacyjnego.

Chciałbym także przypomnieć, że proces ratyfikacji traktatu w sprawie reformy instytucjonalnej i proces ratyfikacji traktatów akcesyjnych powinny przebiegać równolegle. Taki jest nasz postulat. Aczkolwiek formalnie nie został on jeszcze przyjęty przez Unię Europejską, nie został też przez nią odrzucony.

Z problemem reform instytucjonalnych, a więc z gotowością strony unijnej do rozszerzenia, jest związana data naszego członkostwa. Naszym celem jest osiągnięcie gotowości do członkostwa w Unii Europejskiej 31 grudnia 2002 r.

Pozwalam sobie, Panie Przewodniczący, zaapelować do państwa o popieranie naszych działań zmierzających w tym kierunku, tym bardziej że obecnie w różnych gremiach ma miejsce ożywiona debata na temat scenariuszy negocjacji. Także na forum Parlamentu Europejskiego rozpoczęły się dyskusje dotyczące określenia daty rozszerzenia. Dość dużo mówi się na ten temat, chociaż na razie nieoficjalnie, w mediach poszczególnych państw członkowskich.

Szanowni Państwo! Pierwsza w ramach prezydencji francuskiej sesja negocjacyjna na szczelbu *deputies*, czyli zastępców szefów delegacji – ze strony polskiej jest to główny negocjator, a ze strony unijnej ambasadorowie państw członkowskich – miała miejsce 5 października. Przedmiotem spotkania były trzy obszary negocjacyjne, mianowicie: podatki, rybołówstwo oraz unia celna. W wyniku rozmów ze stroną unijną dokonaliśmy postępu w negocjacjach w obszarze podatków – uzyskaliśmy zgodę na wprowadzenie okresu przejściowego. Jest to pierwszy przypadek, precedens zgody Unii na okres przejściowy. Dotyczy to utrzymania zredukowanej stawki podatku VAT na usługi gastronomiczne do końca roku 2007. Strona unijna zaakceptowała również nasz postulat dotyczący ujednoczenia stawek podatku na towary importowane i produkowane w kraju w okresie 2001 – 2002. Kolejnym sukcesem jest uzyskanie możliwości stosowania przez Polskę limitu obrotów, co uprawnia do korzystania ze zwolnień podmiotowych w wysokości 10 tysięcy euro.

Rybołówstwo należy do jednych z trudniejszych obszarów negocjacyjnych. Konieczne jest tu osiągnięcie znacznego postępu legislacyjnego – między innymi chodzi o nowelizację ustawy o rybołówstwie morskim – jak również wzmocnienie kadrowe i logistyczne administracji rybackiej na szczelbu centralnym i terenowym.

Kolejnym obszarem omawianym na spotkaniu *deputies* 5 października była unia celna. Do zamknięcia tego obszaru konieczne jest przekonanie strony wspólnotowej o odpowiednim przygotowaniu polskich służb celnych do wdrażania unii celnej. Jednym z takich argumentów byłoby zapewnienie w budżecie na rok 2001 środków na wdrażanie, zgodnie z naszymi zobowiązaniami, strategii celnych oraz na zastąpienie wpływów utraconych w wyniku likwidacji opłat celnych. Strona polska stoi na stanowisku, że osiągnięty w tym zakresie postęp – zarówno w sferze legislacyjnej, jak i wdrożeniowej – pozwala na zamknięcie tego obszaru jeszcze w czasie prezydencji francuskiej, jak również innych obszarów, o których będę mógł państwu powiedzieć, jeżeli będą pytania na ten temat.

Następne spotkanie na szczelbu zastępców odbędzie się 16 listopada. Mamy ze strony Unii obietnicę, że większość rozdziałów będzie wpisana do porządku dziennego tego spotkania. Na ostatnim, październikowym spotkaniu nie zamknęliśmy żadnego rozdziału, ale mamy nadzieję, że nastąpi to bądź na spotkaniu na szczelbu zastępców 16 listopada, bądź na spotkaniu na szczelbu ministrów spraw zagranicznych, czyli na szczelbu konferencji akcesyjnej,

przewidzianym na 5 grudnia.

Przedstawiłem państwu to, co odbyło się na spotkaniu deputies. Uważamy, że postęp jest możliwy także w innych rozdziałach. Teraz tylko o nich wspomnę, ale mogę do nich powrócić, jeżeli państwo będą sobie tego życzyć. Jest to więc: swobodny przepływ towarów, kultura i polityka audiowizualna, swoboda świadczenia usług, a także polityka społeczna i zatrudnienie.

Proszę państwa, wszyscy wiązaliśmy duże nadzieje z prezydencją francuską, ale, jak wiemy, rozszerzenie Unii nie stanowi głównego priorytetu tej prezydencji – postawiła ona sobie jako priorytet zakończenie konferencji w sprawie instytucji unijnych – niemniej jednak złożone przez Francję propozycje dalszej współpracy, o których państwu wspomniałem, pozwalają sądzić, że podczas pozostałych jeszcze dwóch i pół miesiąca francuskiego przewodnictwa będziemy mogli liczyć na pewne zdynamizowanie procesu negocjacji w sensie technicznym, jak również politycznym. Ze swej strony zaręczam, że będziemy kontynuować wszelkie wysiłki, aby osiągnąć pełną gotowość do akcesji do struktur unijnych 1 stycznia 2003 r. Liczymy tutaj również na poparcie parlamentu, tym bardziej że w ciągu ostatnich kilku miesięcy dokonał się znaczny postęp legislacyjny i dostosowawczy, okupiony, jak państwo wiedzą, dużym wysiłkiem zarówno parlamentu, jak i administracji. Zostało to zauważone przez Unię Europejską, a wierzymy, że dalsze wysiłki także zostaną docenione przez stronę unijną.

Proszę państwa, gdyby były pytania dotyczące negocjacji i mojej wypowiedzi, to naturalnie jestem do państwa dyspozycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Przed pytaniami ze strony państwa senatorów – a zapraszam do zadawania pytań również ekspertów i gości obecnych na posiedzeniu – poproszę o zabranie głosu pana ministra Pietrasa, ponieważ, jak się przed chwilą dowiedziałem, również on uczestniczy w tym wyjeździe i w tej pracy.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej Jarosław Pietras:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Po pierwsze, chciałbym powiedzieć, że Urząd Komitetu Integracji Europejskiej przesłał państwu zestaw notatek. Mogą być one, mam nadzieję, przydatne przy przygotowywaniu się do tego ważnego spotkania, bo uwzględniają różne aspekty spraw szczegółowych, o których mówiłem w czasie konferencji.

Po drugie, chciałbym skupić się na sprawie, która jest jak gdyby kontynuacją i uzupełnieniem tego, o czym mówił pan minister Kułakowski. Otóż taką oczywistą drugą stroną procesu negocjacyjnego jest proces dostosowawczy – i tu nasi partnerzy z Unii Europejskiej zawsze starają się przerzucić odpowiedzialność na nas. Mówią nam: termin przystąpienia do Unii, ten konkretny moment, zależy od skuteczności waszych wysiłków dostosowawczych. Mówią też, że ci spośród kandydatów, którzy będą przygotowani, przystąpią w pierwszej turze, w pierwszym możliwym okresie, a ci, którzy nie będą wtedy przygotowani, przystąpią odpowiednio później. A zatem ogromne znaczenie ma sposób, w jaki prowadzimy prace dostosowawcze.

Do tego dochodzi jeszcze jeden element, być może subiektywny, bo niezależny od podjętych wysiłków, ale także niezwykle istotny. Mianowicie ważny jest nie tylko sam fakt dokonywania różnych przemian, ale też to, w jaki sposób jest to odbierane przez naszych partnerów. Chodzi o to, czy prowadzimy prace w sposób zdecydowany, ukierunkowany, zaplanowany, zmierzający bardzo wyraźnie do konkretnej daty, którą wyznaczyliśmy sobie jako datę gotowości do członkostwa, czy też mamy na tej drodze opóźnienia, czy objawiamy jakieś słabości, które jeśli nawet nie teraz, to w najbliższym okresie nam przeszkodzą.

Dokumentem, który dość syntetycznie ujmuje zarówno te wszystkie osiągnięcia, jak i słabości, jest doroczny, przygotowywany zawsze jesienią, raport Komisji Europejskiej. Ubiegłoroczny raport zawierał wiele uwag krytycznych dotyczących postępu prac legislacyjnych. Była tam wprawdzie pozytywna ocena warstwy ekonomicznej – mówiło się, że Polska robi postępy ekonomiczne, że ma wysokie tempo wzrostu, że reformy zostały utrwalone – ale jeśli chodzi o dostosowanie polskiego prawa do rozwiązań europejskich, to było wiele przesłanek do dość zdecydowanej krytyki. Mimo tego, że rzeczywiście sporo zostało zrobione, to jednak w parlamencie ostatecznie nie zakończono prac nad przepisami dotyczącymi obszarów o dość, można powiedzieć, fundamentalnym znaczeniu. Przyspieszenie prac legislacyjnych nastąpiło od maja ubiegłego roku, ale w tamtym roku nie zostały one jeszcze w pełni uwidocznione. Dopiero w tym roku postęp ten jest bardziej wyraźny, zauważalny. Tegoroczny raport jest właśnie przygotowywany. Komisja opublikuje go i przedstawi publicznie 8 listopada. Z naszych rozmów z komisją oraz ze sposobu, w jaki współpracowaliśmy przy tworzeniu tego raportu, dostarczając informacji, wynika, że można w miarę bezpiecznie powiedzieć, iż tym razem zostaną dostrzeżone wszelkie wysiłki, które przyniosły owoce, w tym w szczególności wysiłki legislacyjne.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że dla obszaru, w którym były zapóźnienia – chodzi o certyfikację, normalizację i ocenę zgodności produktów z normami obowiązującymi w tym zakresie – został przyjęty cały pakiet ustaw regulujących tę dziedzinę w sposób zbliżony do rozwiązań Unii Europejskiej. Wprawdzie wprowadzenie niektórych konkretnych przepisów zostało odłożone w czasie do przyszłego i następnego roku, ale zasadnicze zręby tych rozwiązań już funkcjonują – chodzi tu między innymi o ustawę o ocenie zgodności, o przepisy dotyczące odpowiedzialności producenta za wyrób, o przepisy dotyczące bezpieczeństwa produktów. Cały ten obszar ma ogromne znaczenie dla swobodnego przepływu towarów.

W innej, też niezwykle ważnej i też krytykowanej dziedzinie, jaką jest pomoc publiczna państwa, istnieje niezgodność rozwiązań polskich z regulacjami unijnymi. Strona polska przyjęła – rząd przedstawił, a parlament przedyskutował – ustawę o dopuszczalności i monitorowaniu pomocy publicznej. I to też jest element, który eliminuje krytykę.

Jeśli popatrzymy na ubiegłoroczną ocenę dostosowania Polski, to zobaczymy, że w obszarach, których dotknęła w roku ubiegłym bardzo duża krytyka, w tym roku uczyniono bardzo wyraźny postęp legislacyjny. I to Komisja Europejska odnotuje.

Jest jeden dość ważny wyjątek, a mianowicie ochrona środowiska. Rząd przedstawił na przestrzeni tego roku siedem znaczących ustaw dotyczących ochrony środowiska, z których tylko jedna, i to najmniej istotna, przeszła w parlamencie całą drogę legislacyjną. Mamy jeszcze przed sobą ważną ustawę o ocenach oddziaływania na środowisko, która jest fundamentalną ustawą dla tego obszaru. Ale z powodu tego, że dla naszych partnerów liczą się nie tyle intencje rządu, czyli samo przedstawienie jakiegoś projektu, ile efektywne jego wdrożenie, to znaczy przyjęcie przez parlament przepisów prawa i ich obowiązywanie – ponieważ dopóki trwa procedura legislacyjna, istnieje ryzyko, że w ramach tej procedury zostaną wprowadzone do przepisów zmiany polegające na odejściu od rozwiązań unijnych – dopiero w momencie zakończenia ścieżki legislacyjnej strona unijna przyjmuje, że dane rozwiązanie zostało wdrożone. W takim układzie zostanie więc dostrzeżony fakt, iż znakomita część pracy legislacyjnej dotyczącej ochrony środowiska nie została jeszcze utrwalona w postaci przyjęcia przez parlament tych wszystkich ustaw, chociaż dostrzeżone zostanie także i to, że przynajmniej przygotowano projekty, rozpoczęto nad nimi debatę, a część z nich jest w finalnej fazie przyjmowania.

Istotny jest również fakt, że przepisy prawa w różnych krajach zostały przyjęte na różnych etapach. Ponadto w ślad za przyjęciem tych przepisów nie zawsze szło efektywne ich wdrożenie, bo bardzo często po przyjęciu ustaw okazywało się, że nie ma przepisów wykonawczych. I choć, formalnie rzecz ujmując, ustawy są w systemie legislacyjnym, to nie są one

stosowane, a w szczególności nie ma instytucji, które potrafią używać tego typu instrumentów. Dlatego też w tym raporcie zostanie dostrzeżony sposób, w jaki polskie instytucje wdrażają poszczególne przepisy prawa unijnego. Będzie również zawarta ocena tego, czy te instytucje mają wystarczające możliwości, by wprowadzać prawo. Tak więc na przykład, jeśli chodzi o sądownictwo, zostanie zauważone to, iż procesy w sprawach gospodarczych toczą się wyraźnie zbyt długo, co powoduje pewne przeszkody w funkcjonowaniu gospodarki. Jednak opóźnienia w tym zakresie będą nam wytykane jako pewne niedostosowanie o charakterze faktycznym, a nie legislacyjnym.

Równie wrażliwym obszarem jest przeciwdziałanie zorganizowanej przestępczości i praniu brudnych pieniędzy. Także tu ważne będzie nie tylko spojrzenie na przepisy prawa, ale też na skuteczność działania, skuteczność akcji mających na celu przeciwdziałanie tym negatywnym zjawiskom.

W tym roku komisja przed wszystkimi kandydatami będzie stawiała w sposób znacznie wyraźniejszy kwestię korupcji, dlatego że ten element jest dostrzegany jako istotny. Kiedy polska administracja będzie współzarządzała tym wielkim jednolitym rynkiem, sprawa korupcji będzie miała znaczenie nie tylko wewnętrzne, ale będzie miała znaczenie także dla naszych partnerów. W tej kwestii początkowo wszyscy zwrócili uwagę na Polskę, i to tylko z tego powodu, że ukazał się raport Banku Światowego dotyczący korupcji. Ale Bank Światowy dokonał też takiej przeglądowej, horyzontalnej oceny innych krajów i okazało się, że jeżeli skierujemy lupę na jakikolwiek inny kraj, to natychmiast znajdziemy tam wiele przejawów drobnych i większych korupcji. Tak więc przy bardziej obiektywnym porównaniu państw kandydujących wychodzi na to, że Polska nie jest na ostatnim miejscu i że zjawiska korupcji, choć u nas występują, to nie mają takiego charakteru, byśmy w sposób zdecydowany odbiegali pod tym względem od innych państw. To samo dotyczy prania brudnych pieniędzy czy innych negatywnych zjawisk.

Mówię o tym wszystkim między innymi dlatego, że w ciągu poprzednich lat ukształtowało się zarówno w administracji brukselskiej, jak i w poszczególnych państwach członkowskich, a także wśród dziennikarzy czy po prostu, jak to się potocznie mówi, w opinii publicznej, zdanie, że Polska jest jednym z krajów najbardziej opóźnionych w przygotowaniach. W tej chwili, jak się wydaje, pod względem dostosowań ekonomicznych, legislacyjnych i instytucjonalnych Polska nie odbiega od pozostałych krajów z pierwszej grupy, a nawet w niektórych sprawach je wyprzedza. I to jest kwestia zdecydowanie obiektywna. Ale ten stereotyp nieprzygotowania Polski, w połączeniu z jej rozmiarami, a w związku z tym z dużymi problemami, na przykład finansowymi, ciągle pokutuje i ciągle jest wykorzystywany. Nawet w dyskusjach nad datami, nad tym, czy ktoś znajdzie się w pierwszej turze rozszerzenia Unii, pojawia się ten element.

Zatem prowadziliśmy bardzo starannie działania, żeby przeciwdziałać utrzymywaniu się takiego stereotypu, iż Polska jest słabo przygotowana, zwłaszcza że w tej chwili, przynajmniej w porównaniu z pozostałymi kandydatami, wydaje się to nie mieć uzasadnienia. A mimo to niektórzy politycy z krajów kandydujących starają się podtrzymywać ten stereotyp, między innymi po to, żeby wzmocnić pozycję własnego kraju.

Wydaje się, że takie spotkanie, jakie odbędą państwo Paryżu, również będzie mogło posłużyć jako forum, by z informacją o stopniu przygotowania Polski do Unii Europejskiej docierać znacznie lepiej, niż to umożliwiają takie powierzchowne debaty jak choćby debata nad raportem Parlamentu Europejskiego dotyczącym rozszerzenia Unii, a więc także Polski.

Panie Przewodniczący, może na tym bym się zatrzymał. Gdyby były jakiegokolwiek pytania, bardzo chętnie odpowiem albo wspomogę pana ministra Kułakowskiego w odpowiedzi. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Uprzejmie proszę o pytania i wypowiedzi dotyczące wystąpień pana ministra Kułakowskiego i pana ministra Pietrasa.

Pani senator Ferenc.

Senator Genowefa Ferenc:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, w swoim pytaniu chciałabym się skupić na kwestii stawki VAT. Wspominał pan, że zaakceptowano okres przejściowy Polski, jeżeli chodzi o stawkę VAT na usługi gastronomiczne. A czy strona polska występowała o utrzymanie odmiennych stawek VAT w dziale budownictwa? U nas jest to temat bardzo drażliwy. A jeśli w ogóle nie występowaliśmy o to, to co było przyczyną takiego stanu rzeczy? Dziękuję.

(Sekretarz Stanu, Pełnomocnik Rządu do spraw Negocjacji o Członkostwo RP w UE Jan Kułakowski: Może odpowiem od razu?)

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu, Pełnomocnik Rządu do spraw Negocjacji o Członkostwo RP w UE Jan Kułakowski:

Jeśli chodzi o budownictwo, nie występowaliśmy o to. Sądzę, że pan minister Pietras mógłby uzupełnić moją odpowiedź i podać motywację, gdyż zna ją lepiej ode mnie.

Chciałbym jednak podkreślić, że występowaliśmy o to w odniesieniu do książek i publikacji wyspecjalizowanych. Zostało to odrzucone przez Unię Europejską, aczkolwiek nie ostatecznie, bo istnieje jeszcze pewna szansa dyskusji na ten temat, choć w pierwszym rzucie – że tak powiem – Unia się na to nie godzi. Jeżeli pan minister Pietras mógłby coś dodać, to byłbym mu wdzięczny.

Podsekretarz Stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej Jarosław Pietras:

Dziękuję bardzo.

Odpowiadając na pytanie pani senator Ferenc, chciałbym powiedzieć, że procedura przygotowywania stanowiska Polski w danej sprawie rozpoczyna się oczywiście w tych ministerstwach, które są odpowiedzialne za dany sektor. Niewątpliwie głównym autorem tego stanowiska jest Ministerstwo Finansów, które przyglądało się, po pierwsze, długofalowym celom w polityce podatkowej, a po drugie, rozwiązaniom europejskim i szukało elementów wymagających odstępstwa od naszej polityki długofalowej, gdyż musiało to być uwzględnione w polskim stanowisku negocjacyjnym. Rozważaliśmy tu bardzo różne warianty. I tak, wśród spraw, które uzyskały pewien priorytet, jeśli chodzi o odstępstwa, znalazły się w większym stopniu książki niż budownictwo, choć sprawy budownictwa także były dyskutowane. Poza tym trzeba tu uwzględnić politykę ministerstwa, które chyba zakładało, że w tej dziedzinie stawka VAT w którymś momencie będzie zrównana, a zatem nie formułowało dalej idących postulatów, by wywalczyć okres przejściowy, gdyż w planach również było to tak określone. Mam więc wrażenie, że odpowiedzi na pytanie o motywację trzeba szukać w Ministerstwie Finansów, wśród tych, którzy generują czy wstępnie określają długofalową politykę podatkową.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Pani senator, jak rozumiem, będzie dalej drążyć tę kwestię. Bardzo proszę, niech pani zada to pytanie, ale ja najpierw poproszę innych państwa senatorów, a także naszych ekspertów o pytania, żebyśmy mogli stworzyć pewien ich pakiet, ułatwiający w ten sposób naszym gościom udzielanie odpowiedzi.

Proszę, Pani Senator.

Senator Genowefa Ferenc:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Mam jeszcze jedno pytanie związane z VAT. Czy w ogóle była jakaś dyskusja na temat stawki podstawowej VAT, czy też stanowisko polskiego rządu jest po prostu takie, że stawka podstawowa VAT w naszym kraju będzie na poziomie 22%? Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Pan senator Mazurkiewicz.

Senator Andrzej Mazurkiewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Mam pytanie dotyczące daty wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Zakładamy, że jest to 31 grudnia 2002 r. Ale czy jest to data wynikająca z nastawienia strony polskiej, czy taka jest wola strony polskiej co do zakończenia negocjacji i wstąpienia do Unii Europejskiej, czy też jest to data wynikająca z propozycji płynącej ze strony Unii Europejskiej? A więc z której strony pada ta data? Zadaję to pytanie nie bez kozery, jako że słyszeliśmy już wiele propozycji dat wejścia Polski do Unii Europejskiej, padały one w różnych deklaracjach. Jest więc bardzo ważne, z czyjej strony taka deklaracja pada.

Druga kwestia. Ile rozdziałów nie zostało jeszcze zamkniętych i które z nich, według pa-nów, będą wymagały natężenia prac i ich przyśpieszenia?

I trzecie pytanie. W Sejmie powstała komisja, która ma zajmować się dostosowywaniem polskiego prawa do prawa Unii Europejskiej. Jak panowie oceniają prace tej komisji? Pan mi-nister wspomniał, że proces uchwalania ustaw związanych z ochroną środowiska przebiega dość kiepsko – tylko jedna z sześciu ustaw została uchwalona, a pozostałe jeszcze czekają. Jak panowie oceniają pracę tej komisji? Czy jej powołanie rzeczywiście przyśpieszyło prace legi-slacyjne w parlamencie? Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Bardzo proszę o pytanie.

Zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich dr Jerzy Świątkiewicz:

Zastępca rzecznika praw obywatelskich Świątkiewicz.

Mam pytanie do pana ministra Pietrasa. Chodzi o obszar negocjacyjny dotyczący wymia-ru sprawiedliwości. Jak wiadomo, ten obszar, zwłaszcza w ostatnim okresie, kiedy wystąpiła pewna zapaść, leży w sferze szczególnych zainteresowań urzędu rzecznika praw obywatel-skich. Czy chodzi tutaj tylko o zapewnienie środków na poprawę sprawności orzekania? Bo tu ta zapaść następuje. Nie wydaje mi się, by zakres reformy mógł budzić jakieś wątpliwości, bo rozwiązania zawarte zarówno w naszej konstytucji, jak i w ostatnio uchwalonych ustawach bardzo ten zakres poszerzyły. W zasadzie nasze rozwiązania nawet wyprzedzają rozwiązania europejskie, a w każdym razie na pewno traktat rzymski. Jesteśmy jednak bardzo zaniepokoje-ni tym, że w przyszłym roku może być o jeden milion siedemset tysięcy spraw więcej, bo już w zeszłym roku wpłynęło sześć milionów czterysta tysięcy spraw. No a gdyby doszło do tego jeszcze przewidywane w budżecie ograniczenie o 10% sumy na wydatki związane z wymiarem sprawiedliwości, to mielibyśmy tutaj prawdziwe załamanie i tragedię. Zresztą w tej sprawie mój szef podejmował określone kroki, łącznie ze spotkaniem na najwyższym szczeblu z preze-sem Rady Ministrów. Czy pan minister mógłby przybliżyć ten temat, czy mógłby udzielić bliż-szych informacji?

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Ja chciałbym dorzucić do tego dwa pytania. Dziesięć dni temu Parlament Europejski

przyjął raport dotyczący postępów Polski na drodze do Unii Europejskiej, podobnie jak przyjął raporty dotyczące postępów innych krajów. Ponieważ wydaje mi się, że taki raport jest uwerturą przed tym najważniejszym raportem Komisji Europejskiej, który będzie opublikowany w listopadzie, chciałbym poprosić o krótką jego ocenę. Jakie elementy moglibyśmy jeszcze uzupełnić w ramach konsultacji, które przecież nadal trwają, przed tym ostatecznym przyjęciem raportu Komisji Europejskiej?

I drugie pytanie. Otóż poszerzenie Unii to proces, który w takiej popularnej debacie wiązany jest z realizacją różnego rodzaju scenariuszy poszerzania. Jest też pewien scenariusz, który może być dla Polski niekorzystny, takiego miniposzerzenia, obejmującego na przykład kraje mniejsze: Węgry, Słowenię, być może Czechy. Taki scenariusz miniposzerzenia może być bardzo atrakcyjny dla Unii Europejskiej w sytuacji – odpukać – jakichś poważniejszych trudności z takim krajem jak Polska. Czy rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo realizacji tego mniej korzystnego dla Polski scenariusza, czyli miniposzerzenia? Jakie wysiłki dyplomatyczne są przedsięwzięte, aby nie dopuścić do realizacji takiego scenariusza? Dziękuję.

I jeszcze pan senator Kulak.

Senator Zbigniew Kulak:

Dziękuję.

Ja miałbym prośbę o skomentowanie dosyć zaskakującej wypowiedzi udzielonej w ostatnich dniach przez pana Jasia Gawrońskiego. Niewątpliwie deklaruje on od wielu lat życzliwość w promowaniu Polski, deklaruje, że jest wręcz orędownikiem naszych interesów, a tymczasem ta jego wypowiedź była dość zaskakująca i zresztą została potem zdementowana przez polityków unijnych. Prosiłbym o komentarz.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę naszych gości o odpowiedzi.

Pan minister Kułakowski, bardzo proszę.

Sekretarz Stanu, Pełnomocnik Rządu do spraw Negocjacji o Członkostwo RP w UE Jan Kułakowski:

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to ja zacznę, ale odpowiedź na pewne pytania zostawię panu ministrowi Pietrasowi.

Chciałbym się ustosunkować do pytania pana senatora Mazurkiewicza o datę. Otóż jak dotąd Unia Europejska formalnie żadnej daty nam nie podała. My zabiegamy o jej podanie w jak najszybszym terminie, ponieważ znajomość daty przyjęcia nowych członków, którą wyznaczy sobie Unia Europejska, jest dla nas ważna ze względu na negocjacje, procesy dostosowawcze, reformy itd. Wprawdzie na szczycie Unii Europejskiej w Helsinkach pod koniec ubiegłego roku powiedziano, że prawdopodobnie Unia będzie gotowa do przyjęcia pierwszej grupy nowych członków, członków przygotowanych do członkostwa, pod koniec 2002 r., ale taka gotowość nie oznacza jeszcze żadnego zobowiązania. A my o to zabiegamy. Tak więc daty, które w tej chwili podajemy, to wyznaczone przez nas daty osiągnięcia gotowości. Uważamy, że będziemy gotowi w końcu 2002 r. i na tej opinii opieramy nasze negocjacje. W związku z tym naszym postulatem jest przyjęcie Polski do Unii Europejskiej na początku roku 2003. Z kolei w Unii Europejskiej jest na ten temat cały wachlarz opinii. Niektórzy potwierdzają, że jest to data realna – ostatnio zostało to powiedziane przez pana komisarza Verheugena na posiedzeniu rady stowarzyszenia – a inni mówią, że może to być data późniejsza, rok 2005 czy jeszcze później. Ale na razie te wypowiedzi ze strony Unii Europejskiej nie mają charakteru oficjalnego. To tyle na pierwsze pytanie pana senatora.

Drugie pytanie dotyczyło niezamkniętych rozdziałów. Otóż do końca ubiegłego roku przedstawiliśmy nasze stanowiska negocjacyjne w dwudziestu dziewięciu obszarach negocja-

cyjnych, a tych obszarów jest teoretycznie trzydzieści jeden. Trzydziestym obszarem są instytucje, ale na ten temat w ogóle jeszcze z nami nie dyskutowano, ponieważ Unia czeka na zakończenie swojej Konferencji Międzyrządowej w sprawie instytucji i na razie nie żądano od nas stanowiska negocjacyjnego w tej dziedzinie. Trzydziesty pierwszy rozdział to sprawy różne, a spraw różnych po prostu nie było. Tak więc w sprawie dwudziestu dziewięciu obszarów, w których odbył się screening, przedstawiliśmy nasze stanowiska, a Unia Europejska do końca czerwca tego roku udzieliła nam odpowiedzi, czyli negocjacje zostały tu otwarte. Spośród tych dwudziestu dziewięciu obszarów negocjacyjnych zamkniętych zostało, jak dotąd, jedenaście. Uznano je za bezproblemowe, niewymagające w obecnym stanie rzeczy dalszych negocjacji, a więc za tymczasowo zamknięte. Wynika z tego, że pozostało osiemnaście rozdziałów, w których negocjacje są otwarte. Wspomniałem już, że chcielibyśmy jak najwięcej z tych osiemnastu rozdziałów zamknąć jeszcze w tym roku. Podaliśmy sześć z nich. Chciałbym podkreślić, że nie sądzimy, by udało się zamknąć wszystkie sześć rozdziałów, mimo to podaliśmy je, bo wydaje się nam, że istnieją możliwości ich zamknięcia. A są to: swobodny przepływ towarów, kultura i polityka audiowizualna, swoboda świadczenia usług, polityka społeczna i zatrudnienie, unia celna i prawo spółek. Można przewidywać zamknięcie trzech, czterech rozdziałów spośród tych sześciu. Najtrudniejszymi rozdziałami naturalnie są te, które będą zamykane pakietowo dopiero przy końcu negocjacji. Mam tu na myśli rolnictwo, ochronę środowiska, wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne, przepływ kapitału związany z zakupem ziemi przez obcokrajowców, przepływ osób – co jest problemem nie naszym, ale niektórych państw Unii Europejskiej – i kilka innych kwestii, które często są ze sobą powiązane, będą więc stanowić pakiet w końcowych negocjacjach. Taki jest stan na dzisiaj.

I wreszcie sprawa oceny komisji sejmowej. Ja jako sekretarz stanu nie ośmieliłbym się jej oceniać, nie wiem, czy pan minister Pietras pokusi się o to. Ale powiem, że wydaje mi się, iż komisja ta jest wysoko oceniana przez naszych partnerów unijnych. Ostatnio, kiedy byliśmy z panem premierem w Paryżu z wizytą u prezydencji francuskiej, bardzo chwalono powołanie tej komisji. Wprawdzie jest jeszcze za wcześnie, żeby wydać jakąś nawet bardzo ogólną ocenę, ale wydaje mi się, że jest to poważny krok, by uzyskać przyspieszenie na ścieżce legislacyjnej, przyspieszenie harmonizacji prawa polskiego z prawem unijnym.

Ja może poruszyłbym tu jeszcze jedną sprawę, o której wspomniał pan przewodniczący, senator Majka. Jest to sprawa scenariuszy poszerzenia Unii. Mówił o tym zresztą także pan minister Pietras. Otóż istnieją różne scenariusze poszerzenia, ale my uznajemy jeden, mianowicie wejście Polski do Unii Europejskiej w pierwszej grupie państw, i to zgodnie z datą, którą przewidzieliśmy. Jak mówił pan minister Pietras, uważamy, że te różne pomówienia o opóźnienia wynikają raczej ze stereotypów – wiążą się z tym, że Polska, jako największy kraj, w przekonaniu niektórych naszych partnerów ma może najwięcej problemów, a więc będzie nam trudniej wejść. My uważamy, że w tej chwili to przekonanie jest bezpodstawne. Scenariusz, który przewidujemy, dotyczy może nie wejścia wszystkich krajów na raz w późniejszym terminie, ale wejścia pierwszej grupy krajów, wśród nich Polski, po roku 2003, a później wejścia kolejnych krajów. Wiemy, że niektórzy nasi przyjaciele z mniejszych krajów wypowiedzieli się, że nie będą czekać. Ale my nikogo nie prosimy o czekanie i również nie będziemy czekać. Dlatego przyjęliśmy zasadę dyferencjacji we wchodzeniu do Unii – każdy wchodzi według swoich zasług. Przyjęliśmy tę zasadę, nie prosimy więc nikogo o czekanie i nie zamierzamy na nikogo czekać.

W prasie pojawiło się jednak pewne przekłamanie mówiące o tym, że niektóre osoby, między innymi minister János Martonyi, wymieniły Polskę. Ja specjalnie formalnie o to zapytałem. No więc formalnie Polska nie została wymieniona. Było powiedziane, że nie będzie się czekać na większe państwa. Dobrze, zgoda, ale to nie było dopowiedziane, a przecież większym państwem może być Rumunia w stosunku do Węgier. Nie róbnym więc nadinterpretacji. Wiemy jednak, że są pewne niepokoje, jest pewna niecierpliwość małych państw, i musimy się do tego ustosunkować, ale, jak sądzę, w taki właśnie sposób, o jakim w tej chwili państwu po-

wiedziałem.

Jeżeli chodzi o wysiłki dyplomatyczne, to nie chciałbym tutaj zastępować pani dyrektor, która reprezentuje MSZ i która może będzie chciała się na ten temat wypowiedzieć.

I wreszcie ostatnia uwaga, w odpowiedzi na prośbę pana senatora Kulaka o komentarz do wypowiedzi pana senatora Jasia Gawrońskiego. Gawroński na pewno jest nam przyjazny, ale ja byłbym tutaj ostrożny – zwłaszcza że wiem, iż jest tu obecna prasa – bo pan senator Gawroński ma pewien problem. On nazywa się Gawroński i wszyscy uważamy go za Polaka, a przecież jest parlamentarzystą włoskim. Zawsze więc trochę się obawia, że będzie uważany za zbyt subiektywnego w sprawie Polski. Stąd czasami jego wypowiedzi są trochę krytyczne, a to po to, by wykazać, iż jest on jednak parlamentarzystą europejskim, wybranym we Włoszech, w związku z czym nie będzie uprzywilejowywał kraju pochodzenia. Ja tak bym to tłumaczył. Ale w dalszym ciągu ufam, że w swoich działaniach pan senator Gawroński *de facto* broni również naszych interesów. Dziękuję. Na inne pytania odpowie pan minister Pietras.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, proszę bardzo.

Podsekretarz Stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej Jarosław Pietras:

Dziękuję bardzo.

Chciałbym zacząć od dodatkowego pytania pani senator Ferenc o stawkę podstawową VAT. Otóż sprawami odbiegającymi od rozwiązań europejskich zawsze zajmuje się zespół negocjacyjny. Gdybyśmy więc chcieli mieć stawkę podstawową niższą niż 15%, to wtedy byśmy się tym zajmowali. Ponieważ jednak obecna stawka podstawowa oraz jakakolwiek inna, która miałaby obowiązywać, jest przewidywana zawsze powyżej 15%, to zespół negocjacyjny w ogóle nie musiał się tym zajmować, jako że w Unii Europejskiej jest określone, iż stawka podstawowa nie może być niższa niż 15%. Zatem w ogóle nie było potrzeby, aby zespół negocjacyjny tę sprawę podejmował, nie było na ten temat dyskusji i w naszym stanowisku nie ma żadnego takiego śladu. Wszelkie rozważania toczyły się na innych polach, ale tym się nie zajmowaliśmy.

Jeśli chodzi o pytanie pana senatora Mazurkiewicza dotyczące oceny pracy komisji sejmowej, to nie chciałbym aspirować do roli oceniającego. Trzeba po prostu powiedzieć prawdę, wypowiedzieć się obiektywnie, ponieważ oceniamy na podstawie faktów. Jako przedstawiciel rządu mogę się odnieść właśnie do faktów. Otóż, przede wszystkim komisja przyjęła bardzo przyspieszony tryb prac, który – zważywszy na skalę zadań – wydaje się bardzo pożądanym i potrzebny także na dalszym etapie prac tej komisji. Pamiętajmy, że Komisja Nadzwyczajna – Komisja Prawa Europejskiego powstała w lipcu, obecnie mamy dopiero początek października, a w międzyczasie były miesiące wakacyjne. Zatem, jeżeli popatrzymy na owoce, to można powiedzieć, że nie można było oczekiwać, by w ciągu tak krótkiego czasu został dokonany jakiś radykalny przełom. Ale jeśli popatrzymy na stan prac nad kolejnymi ustawami, to wydaje się, że ta sytuacja jest bardzo obiecująca, tym bardziej że część z nich to ustawy zbiorcze. Sześć ustaw zbiorczych konsumuje kilkanaście ustaw, które w innym trybie byłyby przedkładane jako osobne ustawy. A zatem zdecydowanie oznacza to przyspieszenie przy takiej formule pracy. Zostało to zresztą dostrzeżone nie tylko w Polsce, nie tylko w parlamencie, ale także na zewnątrz, jako autentyczny wysiłek Polski wkładany w to, żeby nadać pracom legislacyjnym tak szybkie tempo, by przyjęcie w latach 2000 – 2003 około stu osiemdziesięciu zasadniczych ustaw i nowelizacji dostosowujących polskie prawo do prawa europejskiego było realne. I wydaje się, że jest to w pełni realne, tym bardziej że właściwie nie ma specjalnych opóźnień w nadsyłaniu do Sejmu ustaw w stosunku do harmonogramu, jaki rząd przedstawił Sejmowi. Jednak na ocenę, a w szczególności na pewne fakty, które będą owocami tej pracy, trzeba jeszcze trochę poczekać. Okres tych pierwszych dwóch i pół miesiąca jest bardzo niere-

prezentatywny dla pracy tej komisji. Choć trzeba sobie zdać sprawę także z tego, że komisja zaczyna napotykać trudniejsze problemy, a z takimi zawsze trudniej jest się borykać, bo to są sprawy delikatne pod względem politycznym, bardzo kosztowne pod względem ekonomicznym itd.

Trzeba uwzględnić także to, że znajdujemy formułę na odsunięcie niektórych kwestii w przyszłość. Na przykład niektóre ustawy przyjmowane są z zastrzeżeniem, że jakiś przepis wejdzie w życie w innym terminie niż cała ustawa – będzie to dzień ratyfikacji traktatu akcesyjnego albo dzień wejścia Polski do Unii Europejskiej, albo dzień określony w innym dokumencie, w szczególności w uchwale pozwalającej na ratyfikację traktatu akcesyjnego, a więc może to być nawet po naszym przystąpieniu do Unii Europejskiej. Ale dany przepis będzie już przyjęty i pozostanie tylko kwestia jego zafunkcjonowania.

Wydaje się, że ta komisja była bardzo potrzebna i że jej powstanie oznacza pewien wyraźny wyłom, potwierdza bowiem determinację nie tylko rządu, ale też klasy politycznej do tego, żeby w szybki i zdecydowany sposób dostosować prawo polskie do prawa Unii Europejskiej.

Jeśli chodzi o pytanie pana Świątkiewicza, zastępcy rzecznika praw obywatelskich, to chciałbym powiedzieć, że tym, na co zwraca uwagę Komisja Europejska, są efekty. Tak więc rozwiązania szczegółowe, reforma, zakres, kto i co orzeka, jest w mniejszym stopniu przedmiotem zainteresowania Unii Europejskiej. Zainteresowanie dotyczy tego, w jaki sposób to się realizuje. Na przykład jeśli terminy się wydłużają... Otrzymywaliśmy cały szereg pytań, żeby komisja, odczytując nasze odpowiedzi, mogła lepiej sformułować swoje oceny. Pytania dotyczyły na przykład tego, jak długo trwa uzyskanie wpisu do księgi wieczystej, średnio jak długo trwają rozprawy dotyczące spraw gospodarczych, ile jest odwołań od procedur przetargowych i ile przetargów zostało unieważnionych z tego powodu. To wszystko są pośrednie wskaźniki skuteczności działania tego systemu, skuteczności sposobu, w jaki wykonuje się przepisy prawa w Polsce. Interesuje ich to dlatego, że Polska będzie kiedyś fragmentem dużego obszaru, a zatem również podmioty unijne będą działać w Polsce, a polskie za granicą. Chodzi więc o to, żeby były one traktowane tak samo, żeby nie było przeszkód w tym zakresie.

Co prawda, komisja ma tutaj pewien problem, dlatego że nie ma jednolitych standardów instytucjonalnych, nie jest to rozwiązane na szczeblu Unii. Każdy kraj ma prawo tworzyć swoje instytucje na własną modłę, a zatem komisja nie może mieć wymagań co do efektywności tych instytucji. Często otrzymujemy standardy europejskie tylko w takim potocznym rozumieniu. To znaczy, że zazwyczaj w Europie takie sprawy załatwia się bardzo szybko. W Polsce często trwają one długo. Jednak kiedy przyjrzymy się temu dokładniej, to okaże się, że w poszczególnych państwach członkowskich jest z tym bardzo różnie. Zatem komisja, starając się znaleźć jakiś punkt odniesienia, czyli poziom przynajmniej minimalny do zaakceptowania w Unii Europejskiej przeprowadzała różne badania. I nagle okazało się, że część spraw gospodarczych na przykład w sądach włoskich trwa znacznie dłużej niż w Polsce. Tak więc nie można powiedzieć, że Polska wypada tutaj zdecydowanie negatywnie. Ale dostrzega się też na przykład zróżnicowanie pomiędzy sytuacją w Warszawie i poza Warszawą. No, są to kwestie bardzo skomplikowane. Ja mówię o tym może zbyt długo, ale chcę pokazać, że choć w tych sprawach komisja będzie dość krytyczna, to nie miała tutaj bezpośredniego punktu zaczepienia, by móc powiedzieć: w Unii Europejskiej jest bardzo dobrze, a u was są opóźnienia, jest niewydolność itd. Oczywiście jest tak, ale to wszystko musi być obserwowane w kategoriach relatywnych.

Jeśli chodzi o pozostałe pytania zarówno pana senatora Majki, jak i pana senatora Kula-ka, to sądzę, że odpowiedział na nie pan minister Kułakowski. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Czy są może jeszcze jakieś zapytania, ewentualnie komentarze? Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, ja może teraz poproszę panią minister Irenę Borutę o wypowiedź i przedstawienie stanowiska resortu.

Dziękuję, Panie Ministrze. Życzymy wysokich lotów.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Irena Boruta:

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Może najpierw zadam pytanie, ile mam czasu na przedstawienie problematyki agendy społecznej. Czy bardzo muszę się ograniczać?

(Przewodniczący Krzysztof Majka: Pani Minister, wydaje mi się, że piętnaście minut.)

Czyli bardzo mało.

Zacznę od statusu dokumentu nazywanego agendą społeczną. Pewnie wiadomo, że w obecnej chwili jest to dokument Komisji Europejskiej. Został on przesłany do konsultacji do Parlamentu Europejskiego, do Rady Europy, do ECOSOC, do partnerów społecznych. Ocenia się, iż w Nicei w grudniu tego roku zostanie on przyjęty jako oficjalny dokument Unii Europejskiej. Zatem dzisiaj, na tym etapie, jest to propozycja Komisji Europejskiej. Nieraz już tak bywało, że dokument opracowany przez Komisję Europejską był radykalnie zmieniany w czasie konsultacji, a te jeszcze ten dokument czekają. To pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Może poinformuję państwa, w jaki sposób można dotrzeć do tego dokumentu, jako że dzisiaj nie będzie czasu na pełne jego omówienie, a nie jest wykluczone, że przed spotkaniem, które państwa czeka, będzie zachodziła potrzeba wczytania się w to opracowanie w bardziej pogłębiony sposób. A więc podam adres internetowy, ale to może później, Panie Senatorze. Mogę też zostawić tekst agendy w języku francuskim i krótkie komunikaty jej dotyczące w języku angielskim. Mam to wydrukowane, więc po prostu zostawię. A gdyby zachodziła potrzeba zrobienia kopii, to myślę, że większego problemu z tym nie będzie.

Przechodząc do krótkiej charakterystyki agendy społecznej, odpowiem najpierw na pytanie, z jakiego powodu pojawia się ten problem, po polsku może nawet nie agendy, tylko pewnego terminarza, pewnej strategii społecznej Unii Europejskiej. Otóż na pytanie odpowiada się w tym dokumencie w ten sposób. Stwierdza się, że zachodzi potrzeba, by gospodarka państw członkowskich stała się bardziej konkurencyjna i bardziej dynamiczna, a wręcz – tu zacytuję – „najbardziej dynamiczna i najbardziej konkurencyjna na świecie”, by była ona zdolna do zapewnienia stałego wzrostu zatrudnienia, ilościowego i jakościowego, oraz większej spójności społecznej. W dalszej części dokumentu zwraca się uwagę na to, że tego typu działanie, czyli, jak podkreślam, zapewnienie większej konkurencyjności w gospodarce europejskiej – mowa tu częściowo o gospodarce państw członkowskich Unii Europejskiej – jest niezbędne, a do takiego zwiększenia konkurencyjności można dojść również uświadamiając sobie, iż należy bardzo ściśle powiązać gospodarkę ze sprawami społecznymi. Ja do tego powrócę, jako że na pewno będzie o tym mowa w czasie posiedzenia parlamentu. Postawienie na rozwój społeczny jest, powiedziałabym, cechą charakterystyczną Unii Europejskiej, a nie Stanów Zjednoczonych. Z pewnego powodu istotne jest uświadomienie sobie takiej właśnie zależności.

Stwierdza się w agendzie, że ta nowa strategia społeczna, która ma zapewnić przede wszystkim większą konkurencyjność, oraz potrzeba jej opracowania pojawiły się teraz z uwagi na globalizację gospodarek światowych i skutków, jakie ta globalizacja za sobą pociąga. Ponadto bardzo wyraźnie zwraca się uwagę na pojawienie się czegoś – nie znalazłam jeszcze właściwego polskiego odpowiednika, a sama go nie wymyśliłam – co w języku francuskim określa się jako *la nouvelle économie base sur la connaissance*. W języku angielskim jest to *knowledge economy* czy *economy bases on knowledge*. Czyli to jest to nowe podejście, oparte – myślę zwłaszcza o gospodarce – na nowych mediach takich jak Internet. Chodzi o łatwy i

szybki dostęp do Internetu, rozwój telefonii komórkowej i innych tego typu rozwiązań. Po prostu zmienia to stosunki społeczne i stosunki gospodarcze do tego stopnia, że wręcz wymagane jest opracowanie nowego modelu społecznego. Stąd nowa strategia społeczna Unii Europejskiej w tym zakresie.

Chciałam bardzo mocno podkreślić dwie sprawy związane z agendą, które wyraźnie wyniknęły w czasie szczytu społecznego w Lizbonie. Na pewno o tym szczyście będzie jeszcze mowa podczas posiedzenia parlamentu, w którym będziecie państwo uczestniczyć, jako że konferencja europejska w Lizbonie w marcu tego roku rzeczywiście przesądziła o strategii społecznej, o wadze spraw społecznych i o relacjach między sprawami społecznymi a gospodarką w odniesieniu do państw Unii Europejskiej. A zatem w czasie szczytu w Lizbonie, a także podczas konferencji zorganizowanych przez prezydencję portugalską, które go poprzedzały, bardzo wyraźnie postawiono sprawę konkurencji – tak bym to ujęła – między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską i jej państwami członkowskimi. To znaczy, stwierdzono, że Europa ma i powinna mieć własną drogę, jeśli chodzi o rozwiązanie kwestii społecznych, i tak naprawdę nie powinna wzorować się na rozwiązaniach, które występują w Stanach Zjednoczonych. W wielkim uproszczeniu powiedzmy, że sukces Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza gdy chodzi o poziom zatrudnienia i stopę bezrobocia, wiąże się ze stosunkowo niskim standardem społecznym. Zatem Unia Europejska stanęła wobec pytania, czy również w Europie należy obniżyć na przykład standard warunków pracy, standard społeczny, aby tym samym umożliwić lepszy, większy, szybszy rozwój gospodarczy, czy też jest jakaś inna droga. I zarówno w dokumencie ze szczytu w Lizbonie, jak i w agendzie społecznej wyraźnie się mówi, że Europa jednak nie postawi na obniżenie standardów społecznych. Przeciwnie, zauważa się w Europie potrzebę zrównoważonego rozwoju społecznego i gospodarczego, zauważa się potrzebę podejmowania działań na rzecz pełnego zatrudnienia. W agendzie społecznej pojawia się wyraźne stwierdzenie, iż o pełnym zatrudnieniu dotychczas najczęściej mówiło się w kontekście zmniejszenia stopy bezrobocia czy zwiększenia zatrudnienia. Tutaj określa się cel bardzo ambitnie, a tym celem jest pełne zatrudnienie. A zatem stwierdza się w agendzie, że Europa powinna dojść do pełnego zatrudnienia, ale nie jakiegokolwiek zatrudnienia, czyli w domyśle takiego, które oferuje niskie standardy pracy. Twierdzi się, że powinno się zagwarantować Europie odpowiednie – w domyśle: wysokie – standardy pracy. Czyli szczególną uwagę powinna tutaj przyciągać ochrona zdrowia i życia przed zagrożeniami ze strony środowiska pracy. Również inne rozwiązania w zakresie prawa pracy powinny ulegać ewolucji. Nie powinno się iść w kierunku obniżenia standardów pracy. Proszę zauważyć, iż Unia Europejska stoi na stanowisku, że przy zachowaniu wysokich standardów pracy można osiągnąć cel, jakim jest wyższy poziom zatrudnienia i zmniejszenie stopy bezrobocia. Może tak być, bo jest to koniunkcja.

Oczywiście powstały też pytania. W jaki sposób? Jak to jest możliwe? Czy założenie, które zostało przyjęte w dokumentach Unii, nie jest wręcz utopijne? Odpowiedź Unii brzmiała i nadal brzmi tak: Unii uda się doprowadzić do zwiększenia poziomu zatrudnienia i zmniejszenia stopy bezrobocia z tego powodu, że właśnie pojawiają się nowe możliwości, dzięki powstaniu nowych technologii. Właśnie z tymi technologiami są związane szanse utworzenia dużej liczby miejsc pracy. Na przykład w Republice Federalnej Niemiec wyliczono, że jedno stanowisko informatyka tworzy pięć innych stanowisk pracy, czyli przypominałoby to wręcz dziewiętnastowieczną rewolucję przemysłową, jeśli chodzi o szanse powstania nowych miejsc pracy. Uważa się więc, że korzyści płynące z nowych technologii, a ponadto korzyści płynące ze zintegrowania gospodarek państw członkowskich – myślę o funkcjonowaniu takich reguł, jak swoboda przepływu kapitału, dóbr, a w przyszłości, jeśli chodzi o Polskę, również osób i usług – są tak duże, iż pomogą Europie w osiągnięciu celu w postaci zwiększenia zatrudnienia nawet wówczas, gdy nie będą pomniejszane standardy pracy.

Czy można się zgodzić z takim podejściem, czy nie, to już oczywiście kwestia argumentów. W dyskusjach w czasie konferencji, o których wspominałam, zorganizowanych przed

szczytem w Lizbonie, wiele osób, w tym ekonomistów określało takie podejście jako wręcz utopijne. Ale znalazły się też inne głosy. Między innymi pan profesor Atkinson z Londynu stwierdził, że takie podejście, czyli osiągnięcie celu w postaci pełnego zatrudnienia właśnie poprzez rozwój nowych technologii i czerpanie korzyści płynących z integracji jest możliwe. Tenże pan profesor Atkinson orzekł, że Europa powinna dzisiaj postrzegać sprawy społeczne, wysoki standard pracy itd., jako czynniki warunkujące rozwój gospodarczy. O tym też na pewno będzie mowa w Paryżu, bo stwierdzenie, że nadanie sprawom społecznym odpowiedniej rangi gwarantuje pomyślność gospodarczą, że to jest czynnik rozwoju gospodarczego, bardzo wyraźnie zostało wyeksponowane w agendzie. Czyli należy się spodziewać, że w oficjalnej strategii Unii Europejskiej będzie się stanowiło, iż rozwój spraw społecznych jest postrzegany również w kategoriach czynnika warunkującego rozwój gospodarczy. I to jest jedna sprawa. Konkurencyjność czy wręcz walka pomiędzy Europą, w szczególności Unią i państwami należącymi do Wspólnot Europejskich z jednej strony, a Stanami Zjednoczonymi z drugiej strony, przewija się w agendzie i w dokumentach, które ją poprzedzają, czyli bez wątpienia będzie o tym mowa również w Paryżu. Ten wątek możliwości osiągnięcia dobrych wyników w zakresie zatrudnienia, przy zachowaniu wysokich standardów, na pewno będzie podnoszony.

Z mojej wypowiedzi wynika, że sprawy zatrudnienia mają w agendzie bardzo duże znaczenie, że na to się kładzie nacisk. I bez wątpienia tak jest, jako że w nowej strategii społecznej Unii Europejskiej działania na rzecz dojścia do pełnego zatrudnienia i do zmniejszenia stopy bezrobocia są, powiedziałabym, priorytetem. Zresztą tak naprawdę od czasu traktatu w Amsterdamie te działania zostały włączone do kompetencji Unii Europejskiej i z wiadomych powodów Unia Europejska musi się zajmować tymi sprawami.

Poza kwestią zatrudnienia w strategii europejskiej wyrażonej w agendzie zwraca się też dużą uwagę na spójność społeczną, o której wspomniałam. Na tę spójność składają się dwa typy działań. Mianowicie chodzi o zmodyfikowanie istniejących systemów pomocy społecznej, a ponadto o działania na rzecz włączenia społecznego. Jeszcze do niedawna w retoryce unijnej mówiło się o przeciwdziałaniu wyłączeniu społecznemu. Teraz w agendzie pojawia się bardziej ambitne określenie. Chodzi o działania na rzecz włączenia społecznego, czyli takie, które spowodują, że każda z osób będzie uczestniczyła w życiu społecznym, po prostu będzie żyła w społeczeństwie. Nie będzie bezdomnych, nie będzie osób, które nie mają źródeł dochodu itd. W agendzie istotne jest to, że w odniesieniu do tak zwanej spójności społecznej, czyli do działań na rzecz zmodyfikowania i ulepszenia systemów pomocy społecznej, a także działań na rzecz włączenia społecznego, proponuje się zastosowanie metody, którą się określa jako metodę koordynacji otwartej. Ta metoda zaistniała w czasie szczytu lizbońskiego. Warto może sobie nawet to zanotować, jako że w czasie posiedzenia parlamentu w Paryżu bez wątpienia będzie o tym mowa.

Króciutko powiem, o co tutaj chodzi, skoro taką metodę proponuje się w działaniach Unii Europejskiej. Otóż koordynacja w ogóle, jako instrument działania w ramach Unii Europejskiej, jest najsłabszym instrumentem integracji, dlatego że koordynacja to wskazanie na kilka reguł, co do których wszystkie państwa członkowskie zgadzają się, że te reguły będą przestrzegane. Tę metodę stosuje się na przykład w odniesieniu do ubezpieczeń społecznych. Każde państwo członkowskie ma swój system ubezpieczeń, ale Unia wkracza w ten obszar w ten sposób, że ustanawia cztery reguły, które muszą być przestrzegane. Dzięki temu na przykład jeśli Francuz, będąc w Londynie, zachoruje, to nie musi wracać do Francji, żeby się leczyć. Pierwsza pomoc zostanie mu udzielona na miejscu. Sumuje się okresy, od upływu których zależy nabycie czy powiększenie uprawnień ubezpieczeniowych itd. A więc to oznacza koordynacja. Są pewne reguły, które stosują wszystkie państwa.

Czym różni się taka koordynacja od koordynacji otwartej, jako że właśnie w Lizbonie pojawiło się określenie „koordynacja otwarta”? Otóż koordynacja otwarta, która została zastosowana w odniesieniu do polityki zatrudnienia – tego typu działania pojawiają się od traktatu amsterdamskiego, od szczytu luksemburskiego – jest bardziej pogłębiona w porównaniu do

koordynacji w ogóle. Przede wszystkim pojawia się tu element ustanowienia wspólnej strategii przez państwa członkowskie, później następuje weryfikowanie tej strategii w praktyce poprzez to, co się określa monitoringiem, czyli przyglądanie się, jak to funkcjonuje. A weryfikuje się te działania w ten sposób, że jeśli jest ustanowiony jakiś program działania, to podlega on rozszerzeniu i zmianom w zależności od doświadczeń, jakie pojawiają się w czasie jego stosowania. Istotne jest więc to, że w agendzie proponuje się, aby ta koordynacja otwarta miała zastosowanie do całego obszaru społecznego, nie tylko do polityki zatrudnienia. Wcześniej, w dokumencie ze szczytu w Lizbonie, przewidywano tę koordynację tylko dla problematyki zatrudnienia.

Mój czas już chyba niestety upłynął, zatem rekapitulując powiem tak. Agenda nie ma jeszcze w tej chwili charakteru dokumentu ostatecznego. Zakłada się, że Unia Europejska przyjmie ją w Nicei jako dokument Unii Europejskiej i że tak naprawdę będzie to program działania na okres pięciu lat. Istotne jest, iż w tym programie widzi się bardzo wyraźną zależność pomiędzy rozwojem gospodarczym i społecznym. Oznacza to, że stawia się na rozwój społeczny. Wręcz stwierdza się, że pomyślny rozwój społeczny warunkuje pomyślność gospodarczą. W agendzie, czyli w tej nowej strategii Unii Europejskiej w sprawach społecznych, akcentuje się bardzo mocno potrzebę działań na rzecz zatrudnienia. Stawia się bardzo ambitny cel pełnego zatrudnienia, nawet do 70%, czyli chodzi o osiągnięcie tego poziomu zatrudnienia, który występuje w Stanach Zjednoczonych. Proponuje się również, oprócz zatrudnienia, skoncentrowanie uwagi na spójności społecznej, czyli na działaniach, które mają na celu poprawienie losu ludzi pozbawionych dochodów. Chodzi tu o system pomocy społecznej i o działania, które mają doprowadzić do włączenia społecznego, do wyeliminowania takich sytuacji, że widzi się na ulicy żebrzących ludzi niemających środków utrzymania, oraz podobnych zjawisk. Na tym zakończę. Chętnie odpowiem na pytania. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Niech mi będzie wolno powitać pana premiera na posiedzeniu naszej komisji.

Przystępujemy teraz do pytań skierowanych do pani minister.

Ja mam pierwsze pytanie. Otóż, Pani Minister, chciałbym, żeby pani sprecyzowała, jaki będzie ostateczny charakter agendy – czy deklaracyjny, czy też obowiązkowy. Pani mówiła w kontekście agendy o bardzo ambitnych planach i wizji szczęśliwego społeczeństwa Europy, co wynika właśnie z artykułów i postanowień agendy, ale jest też rzeczywistość. Gdyby pani mogła skomentować, co jest między tą rzeczywistością a wizją szczęśliwego społeczeństwa europejskiego. Innymi słowy, w jakim stopniu Polska – przechodzimy tu na nasz grunt – jest przygotowana do przyjęcia agendy chociażby w zakresie opieki medycznej? Pani mówiła, że Francuz nie musi wracać do Francji, skoro wyjedzie za granicę itd., itd. Był cały szereg różnego rodzaju konsekwencji.

Pójdę jeszcze dalej. Jakie byłyby konsekwencje dla budżetu i czy w ogóle będą tu jakieś konsekwencje dla budżetu w najbliższych latach? Ta agenda byłaby przyjęta albo w formie deklaracyjnej, albo obowiązkowej. Już teraz wiadomo, że przy tej drugiej konsekwencje będą znacznie większe.

Jeszcze taka refleksja. Wspomniała pani o walce między Stanami Zjednoczonymi a Europą w tym globalnym aspekcie i o pewnej tendencji do jakby obniżania standardów społecznych w imię zwiększenia konkurencyjności. Czy w ogóle jest możliwe, żeby coś takiego w tym momencie zdarzyło się w Europie, żeby Europa zgodziła się na obniżenie standardów po to, aby być bardziej skuteczna i efektywna w tej globalnej walce na rynku światowym? Takie są moje pytania.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów pragnie zadać pytanie? Nie widzę chętnych. Może panowie eksperci i zaproszeni goście?

Bardzo proszę, Pani Minister.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Irena Boruta:

W pytaniach pana senatora Majki pojawiło się wiele bardzo ciekawych kwestii. Może skoncentruję uwagę na kilku z nich, a przede wszystkim na charakterze agendy.

Otóż agenda to będzie taki czy inny dokument Unii Europejskiej. Mówię „taki czy inny”, mając na uwadze to, że gdyby w grę wchodził obligatoryjny, wiążący dokument, musiałby on zawierać tak zwane wiążące normy prawa wspólnotowego. A jak wiemy z kolejnych traktatów – po raz pierwszy ta kwestia została uregulowana w traktacie rzymskim – normy wtórnego prawa traktatowego dzielimy na wiążące, czyli dyrektywy, rozporządzenia, decyzje, oraz niewiążące, którymi są ogłoszenia, programy i inne działania. Powiedziałam, że agenda będzie miała charakter pięcioletniego programu, zatem będzie tak zwanym niewiążącym wtórnym prawem wspólnotowym. Ale to nie oznacza, że taki dokument może być ignorowany przez państwa członkowskie, a w przyszłości przez nowo przyjęte państwa, dlatego że w traktatach tworzących Wspólnoty Europejskie na szczęście znalazł się taki artykuł, który zobowiązuje państwa członkowskie do lojalności wobec celów Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej. Czyli tam, gdzie nie ma stanowczych norm nakazujących określone działania, w imię lojalności trzeba realizować cele Unii. Tutaj też niezwykle istotna będzie presja Unii Europejskiej i państw członkowskich, które będą w czołówce wykonawców agendy społecznej. Ta presja doprowadzi właśnie do zaistnienia i realizacji koordynacji otwartej. Używam bardzo technicznego określenia, ale ono wyjaśnia te sprawy. Proszę zauważyć, że koordynacja otwarta tak naprawdę nie zawiera elementów nakazujących – nie przewiduje się określonych obowiązków, takich czy innych zachowań – niemniej jednak, jak mówię, jeśli państwa członkowskie nie wykonywałyby pewnych ustaleń płynących z agendy, można by im zarzucić właśnie nielojalność czy nierespektowanie obowiązku lojalności wobec celów wspólnoty. Zatem agenda bez wątplenia nie będzie elementem prawa traktatowego, nie będzie ani pierwotnym, ani wtórnym wiążącym prawem. Będzie miała charakter programu. A jak już wykazało doświadczenie, takie programy, często opracowywane przez Unię Europejską, są wykonywane i realizowane, pomimo że nie mają mocy norm prawnych, które wiążą się z sankcjami w razie niewykonania zobowiązań płynących z tych aktów.

Jeśli chodzi o Polskę, to przypominam sobie, proszę państwa, że przed szczytem w Lizbonie odbyła się konferencja zorganizowana przez prezydencję portugalską. Tytuł tej konferencji brzmiał dokładnie tak „Społeczna sfera jako czynnik produktywny”. Tam po raz pierwszy komisja przedstawiła bardzo dokładnie swoje założenia co do tempa i sposobu realizacji idei społeczeństwa opartego na wiedzy – nie wiem, jak możemy to inaczej określić po polsku. Zastanowiło mnie wtedy jedno – zaraz powiem, dlaczego o tym mówię – mianowicie to, że w ogłoszonym wówczas dokumencie Komisji Europejskiej w sprawie tej właśnie wizji przyszłości przewidziano bardzo krótkie okresy na udostępnienie Internetu wszystkim szkołom podstawowych państw członkowskich. Chodziło o dostęp do Internetu, o pomniejszenie kosztów związanych z łatwym i szybkim dostępem do Internetu. Zostały przewidziane działania, rozłożone w krótkim czasie, które byłyby swoistym skokiem cywilizacyjnym. A jeśli w tamtym obszarze mówi się o skoku cywilizacyjnym, to jest to bardzo wymowne.

Ponieważ byli tam przedstawiciele Unii Europejskiej – i to, powiedziałabym, opinio-twórcze osoby – zapytałam, czy w dokumentach Unii bierze się pod uwagę proces rozszerzenia. Zapytałam o to, gdyż chciałam się dowiedzieć, czy my zostaniemy dopuszczeni w odpowiednim czasie do informacji o tym, że są takie zamierzenia, takie plany. Powiedziałam, że w naszej reformie edukacji narodowej też przewidujemy dostęp do Internetu i że prywatyzacja telekomunikacji – mam nadzieję, że to nastąpi któregoś dnia – spowoduje szybszy i łatwiejszy dostęp do Internetu. Gdyby więc nam po prostu zostały przekazane w odpowiednim czasie informacje dotyczące zamierzeń idących w tym kierunku, to można by skorelować nasze działania, a wręcz ustawić nasze programy i plany działania tak, by zrealizować również ideę spo-

łączeństwa informatycznego. Powiedziano mi wtedy – to było przed szczytem w Lizbonie – że tak naprawdę to nie, bo to jest trochę inny problem. Mnie oczywiście zależało na tym, żeby sprawa nie została przedstawiona w ten sposób, że my będziemy – użyję przerośni – kulą u nogi. Europa się rozwija i państwa kandydujące z uwagi na, powiedzmy, swoje możliwości finansowe oczywiście nie będą mogły w krótkim czasie wydać ogromnych pieniędzy na szybsze dotarcie do nowych technik, nowych technologii. Chodziło tylko o to, że my rzeczywiście już podejmujemy szereg działań i cała sprawa polegałaby na tym, żeby poprzez dostęp do informacji skorelować nasze obecne działania z przyszłymi.

A więc wtedy na temat rozszerzenia tak naprawdę nie mówiono, nie myślano o tym, liczyła się inna idea. Istotniejsze było to, jak wygrać tę konkurencję ze Stanami Zjednoczonymi. Obecnie w agendzie są dwa bardzo krótkie akapity na temat rozszerzenia. Zachęcam do ich lektury. Bardzo dobrze, że ten problem się tu znalazł. W agendzie jest mowa o tym, że my wszyscy razem, Europa nie tylko państw członkowskich, ale i tych, które przystąpią do Unii, powinna o tym wspólnie myśleć.

Pan senator poruszył problem koordynacji ubezpieczeń w odniesieniu do tak zwanych rzeczowych świadczeń medycznych. Pytanie było takie: czy Polska będzie korzystała z dobrodziejstw koordynacji w tym zakresie? Bo to bez wątplenia byłoby bardzo dobre rozwiązanie, gdyby po prostu można było mieć dostęp do systemów ochrony zdrowia państw członkowskich. Otóż w momencie przystąpienia do Unii Polska zostanie objęta koordynacją systemów zabezpieczenia społecznego. Reguły tej koordynacji są określone w rozporządzeniu wspólnotowym nr 1408, gdzie między innymi przewiduje się koordynację w odniesieniu do rzeczowych świadczeń medycznych. Czyli Polacy, którzy zachorują za granicą, uzyskają niezbędną pomoc – podkreślam to, bo podejście jest jednak, że tak powiem, bardzo minimalistyczne i wchodzi w grę tylko niezbędna pomoc – a następnie dojdzie do rozliczenia kosztów tego leczenia między właściwymi instytucjami.

Już dzisiaj przygotowujemy się do wprowadzenia koordynacji w momencie przystąpienia Polski do Unii. Nasze przygotowania polegają na tym, że wyznaczyliśmy w ustawie o działach tak zwane władze właściwe w odniesieniu do koordynacji. Taką władzą jest minister pracy i polityki społecznej w odniesieniu do siedmiu ryzyk podstawowych, które są objęte koordynacją – chodzi o starość, inwalidztwo, bezrobocie itd. A w odniesieniu do jednego ryzyka, jakim jest ochrona zdrowia, władzą właściwą jest minister zdrowia. Przystąpiliśmy również do organizowania tak zwanych instytucji właściwych, czyli tych, które będą się rozliczały, jeśli chodzi o koszty udzielonej pomocy lekarskiej czy sumowanie okresów, od upływu których zależy powstanie czy powiększenie świadczeń ubezpieczenia. A więc przygotowujemy się do tego, ale system koordynacji zacznie funkcjonować dopiero w momencie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Następna sprawa, dotycząca pomniejszania standardów i tego, czy w Europie jest to możliwe. Otóż my w Polsce jesteśmy skonfrontowani – że tak powiem – z tym problemem. Proszę zauważyć, że próby uelastycznienia prawa pracy były podejmowane na różnych szczeblach, w różnych gremiach, i nie powiodły się. Sprawa czterdziestu godzin nadal nie jest rozstrzygnięta, a przecież chodzi tu o działanie na rzecz podwyższenia standardów pracy. Bo tak naprawdę, zgodnie z agendą i zgodnie z podejściem Unii Europejskiej do spraw społecznych, raczej powinniśmy obrać taki kierunek, aby dojść do standardów, które zapewnią ochronę godności pracownika, człowieka, czyli do dosyć wysokiego poziomu standardów. Ostatnio prasa doniosła, że w Grecji odbyły się bardzo poważne strajki. Centrale związkowe przeprowadziły te strajki, ponieważ parlament grecki pracował nad przepisami o uelastycznieniu prawa pracy, czyli nad obniżeniem standardów. Tak naprawdę to nie wiadomo, jak się dalej rozwinię sytuacja. Bez wątplenia jest tak – zwraca na to uwagę zwłaszcza OECD – że pomniejszenie kosztów pracy przekłada się na nowe miejsca pracy. Czy partnerzy społeczni dadzą się przekonać, że w istocie jest to działanie zmierzające w dobrym kierunku, ale przy założeniu, że jednocześnie będzie się respektować odpowiedni poziom warunków pracy? Zobaczymy, jak się rozwi-

nie sytuacja.

Chciałam tylko zwrócić uwagę, że obecnie w Polsce bardzo dużo mówi się o deregulacji, o uelastycznieniu prawa pracy. Z kolei w czasie konferencji, o której już wspomniałam, zorganizowanej przez prezydencję portugalską, wyraźnie powiedziano, że takie podejście do deregulacji, jakie istniało, powiedzmy, w latach siedemdziesiątych – a u nas właśnie obserwuje się tego typu podejście, wyrażające się tym, że wyłącza się problem deregulacji z szerszego kontekstu, jak gdyby mógł on funkcjonować z osobna, w oderwaniu od innych spraw – dzisiaj jest nieprawidłowe. Bo tak naprawdę deregulacja już się dokonała, również w Polsce, czego wyrazem jest powstanie tak zwanych niepracowniczych zatrudnień, pojawienie się szarej strefy, gdzie w ogóle nie obowiązuje prawo pracy. Zatem dzisiaj trzeba by mówić nie tyle o deregulacji czy uelastycznieniu, co o zbudowaniu w Europie nowego modelu społecznego, w którym odpowie się na pytanie, na ile należy chronić pracowników czy osoby wykonujące pracę w obliczu nowych wyzwań, w obliczu pojawiania się nowych struktur w stosunkach pracy. Jeśli chodzi o nowe technologie, to tam już nie ma podporządkowania. Typowe, klasyczne stosunki pracy zanikają na rzecz tak zwanych horyzontalnych stosunków pracy, gdzie nie ma podporządkowania. A więc dzisiaj należałoby myśleć raczej o zbudowaniu nowego modelu społecznego i bez wątpienia agenda społeczna wyraża pewną strategię idącą w tym kierunku.

Nie wiem, czy na wszystkie pytania już odpowiedziałam... Jeszcze konsekwencje dla budżetu, więc na moment wrócę do naszych rozwiązań. Otóż w drugim obszarze negocjacyjnym, dotyczącym swobodnego przepływu osób, jest poruszona sprawa koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego, ale nie tylko ich, bo także uznawania kwalifikacji związanych z przepływem osób. I tam zostały przedstawione wszystkie nasze symulacje finansowe dotyczące właśnie tych spraw. Skorzystaliśmy z fachowych ekspertyz specjalistów, zwłaszcza jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie o koszty włączenia Polski do koordynacji systemów zabezpieczenia. I ostatecznie w stanowisku negocjacyjnym, o ile państwo pamiętają, znalazł się taki zapis, że będziemy gotowi przystąpić do koordynacji. Jednak z uwagi na to, że w Polsce dokonały się reformy i systemu ochrony zdrowia, i systemu ubezpieczeń społecznych, zastrzegamy sobie prawo do okresu przejściowego do czasu włączenia Polski do Unii, gdyby okazało się, że oba te systemy nie są zbyt stabilne – krótko mówiąc – gdyby zabrakło pieniędzy. Tak brzmi stanowisko negocjacyjne w tym zakresie.

Czy jeszcze coś? Czy pominęłam jakieś pytanie, Panie Senatorze?

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Nie, dziękuję bardzo.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Irena Boruta: Dziękuję bardzo.)

Przepraszam, czy w międzyczasie pojawiły się jakieś pytania?

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

Zwracam się teraz do pani profesor Bernatowicz. Czy pani profesor zechciałaby przedstawić stanowisko MZS? Przy czym proponuję w tym momencie taką wertykalną strategię. Porządek trochę nam się rozsypał, w związku z tym, dla większej synchronizacji, proszę uprzejmie o wypowiedź w ramach pozostałych jeszcze tematów. Na pewno nie była poruszana kwestia Karty Podstawowych Praw Unii Europejskiej, a więc proszę o zaznaczenie również tego tematu. Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Dziękuję bardzo za udzielenie mi głosu, Panie Przewodniczący.

Może rzeczywiście zrobię tak, jak pan zasugerował, ponieważ omówiono już większość spraw, na przykład z zakresu prezydencji francuskiej. Wydaje mi się, że nie ma co do nich po-

wracać, dlatego że wszystko zostało naświetlone.

Chciałabym tylko powiedzieć, że rozszerzenie rzeczywiście nie było nigdy deklarowane jako priorytet, aczkolwiek wstępem do niego jest reforma instytucjonalna. Francuzi konsekwentnie mówią, że ich wola rozszerzania Unii przejawia się w ten sposób, iż chcą przeprowadzić dobrą i skuteczną reformę instytucjonalną. Są oni trudnymi – co się potwierdziło w czasie tej prezydencji – ale też bardzo ważnymi dla nas partnerami. W związku z tym trzeba było tak działać, żeby ich dość twarde stanowisko jakoś uelastyczyć. Mamy jeszcze trzy miesiące i jest nadzieja, że coś się wydarzy. Szczególnie duże nadzieje wiążemy ze szczytem w Nicei, ale nie tyle nawet z możliwością podania daty zakończenia negocjacji, bo to się jakoś odsuwa w czasie, co właśnie z możliwością przejścia od strony technicznej do politycznej i przygotowaniem tablic oceniających poszczególnych kandydatów, które może ułatwią nam potem dalsze procedowanie.

Ponieważ prezydencja francuska podkreśla, że reforma instytucji jest w tej chwili najważniejszą reformą z punktu widzenia prezydencji i przyszłości Unii oraz że jest kluczem do rozszerzenia, więc – jeśli pan przewodniczący pozwoli – poświęcę dwa słowa obecnemu stanowi prac, który nie napawa optymizmem. Bo nie napawa optymizmem fakt, że w zasadzie nie doszło do żadnych konkretnych rozwiązań, jeśli chodzi o cztery podstawowe problemy. Już nie mówię, jakie one są, bo to wszyscy wiemy. Po szczycie w Feira pojawiła się jeszcze kwestia wzmocnionej współpracy. Te dość mało optymistyczne oceny dotychczasowego stanu prac potwierdza ostatnia wizyta komisarza Michela Barniera, odpowiedzialnego za reformę instytucjonalną oraz politykę regionalną w Unii, który nie krył pewnego zaniepokojenia tym, że stan prac jest taki, jaki jest. Oczywiście nie pozbawił on swojej wypowiedzi optymizmu, że do szczytu w Nicei to się zmieni. Jest też faktem, że jeśli Unia będzie chciała dokonać szybkiej reformy i szybko dojść do konsensusu, to państwa członkowskie jeszcze na to mają czas.

Jak wygląda obecnie stan prac? Dotychczas przypuszczaliśmy, że stosunkowo najłatwiejsze będzie zreformowanie Komisji Europejskiej, ale ta kwestia w tej chwili wypłynęła jako kluczowa. Okazuje się, że właśnie posiadanie przez każdy kraj jednego komisarza jest sprawą niezwykle ważną dla każdego kraju. Mało tego, że taka zasada jest przez wszystkie kraje głoszona, to jeszcze jest bardzo duży opór materii przeciwko wprowadzeniu jakiegokolwiek hierarchizacji w ramach przyszłej powiększonej komisji. Zasada: „jeden kraj – jeden komisarz” została oczywiście przyjęta, ale wydawało się, że przy większej liczbie państw zaistnieje konieczność dokonania pewnej hierarchizacji i że uda się przekonać małe państwa, iż powinna ona nastąpić – oczywiście na korzyść dużych państw, które automatycznie tracą jednego komisarza. Okazało się jednak, że jest to kwestia bardzo trudna. Bardzo ciężko się o tym w tej chwili rozmawia i do konsensusu jeszcze bardzo daleko. Jest to swoistym paradoksem, bo przecież komisarze nie reprezentują państw członkowskich w komisji, więc wydawałoby się, że będzie to kwestia dość łatwa do rozwiązania. Ale z tego właśnie, co mówił pan komisarz Barnier, wynika, że jest to w tej chwili jeden z najtrudniejszych problemów i wręcz może dojść do tego, że duże państwa wycofają się ze swojej obietnicy rezygnacji z jednego komisarza.

Jeśli chodzi o drugą kwestię, a mianowicie ważenie głosów, to sytuacja jest następująca. Spośród siedemdziesięciu artykułów, co do których obowiązuje jednomyślność, pięćdziesiąt zostało wyspecyfikowanych jako takie, które można poddać dyskusji, przy dwudziestu uznano, że w ogóle nie należy poddawać pod dyskusję zasady jednomyślności, a dziesięć jest w miarę uzgodnionych. Tylko co do dziesięciu artykułów jest zgoda, natomiast co do pozostałych dalej brak konsensusu. A są to dość istotne kwestie, takie jak sprawa podatków, sprawa polityki społecznej, sprawa istotnych elementów jednolitego rynku. I tworzą się bardzo dziwne koalicje, bo może to być na przykład koalicja brytyjsko-portugalska czy koalicja hiszpańsko-duńska. Tutaj też osiągnięcie konsensusu w szybkim czasie jest bardzo mało prawdopodobne. W naszej ocenie więcej jest w tej chwili koalicji negatywnych niż pozytywnych. Tak mniej więcej to wygląda. Sprawa ważenia głosów to kolejny niezwykle trudny problem, bo w zasadzie nie przyjęto żadnej metody, jak miałoby to wyglądać. Jedna metoda, czyli podwójna

większość, to znaczy traktatowa większość plus liczba ludności, ma może odrobinę mniej zwolenników niż metoda zwykłego przeważania głosów przy ewentualnym przyznaniu większym państwom członkowskim zwiększonej liczby głosów. Ale, jak wiadomo, wymagana będzie jednomyślność, więc trochę więcej zwolenników to w sumie za mało.

Można powiedzieć, że jedyną kwestią, co do której wszystkie państwa członkowskie się dziś zgadzają, jest ograniczenie liczby posłów Parlamentu Europejskiego do siedmiuset. Co prawda dalej nie wiadomo – do zakończenia Konferencji Międzyrządowej pozostały trzy miesiące – w jaki sposób doszłoby do tego ograniczenia, jeśli przyjęto by nowych członków, jaką metodę wówczas by zastosowano.

Dołączona w Feira wzmocniona współpraca też rodzi bardzo dużo kontrowersji, chociaż może nie najwięcej, bo, jak właśnie powiedziałam, to Komisja Europejska jest w tej chwili podstawowym ogniskiem zapalnym. Mamy dwa problemy, mianowicie kwestię weta i minimalnej liczby państw, które miałyby uczestniczyć we wzmocnionej współpracy, a także kwestię tego, czy można wzmocnioną współpracą objąć II filar.

Tak w tej chwili przedstawiają się najważniejsze sprawy. Wiadomo, że są one na agendzie Konferencji Międzyrządowej, a to, co się da powiedzieć, to tyle, że do konsensusu jest obecnie bardzo daleko. Opinie krajów członkowskich są podzielone. Większość z nich wyraża umiarkowany optymizm i mówi, że musi dojść do zawarcia traktatu w Nicei. Ale są też takie państwa, które mówią, że Francja w żadnym wypadku nie pozwoli, żeby to był marny traktat. I że gdyby miała taki zaakceptować, to do jego zawarcia w ogóle może nie dojść.

Ostatnio pojawiła się jeszcze jedna sprawa. Chodzi o pytanie, co oznacza sukces Nicei. Na to pytanie, zadane komisarzowi Barnier, nie uzyskaliśmy jasnej odpowiedzi. Właściwie nikt nam nigdy tego jasno nie powiedział. Czy sukces Nicei to osiągnięcie konsensusu, po czym zasiądzie komitet przygotowujący tekst tego traktatu? Wtedy mamy co najmniej pół roku na pisanie traktatu już na tle tego osiągniętego konsensusu. Czy też sukces Nicei oznacza, że piętnaście państw podpisuje traktat nicejski? To są dwie zupełnie różne sprawy. Bo jeśli byłby to tylko konsensus, a traktat musiałby jeszcze zostać napisany przez prawników, to wówczas mamy – przy optymistycznym założeniu – co najmniej półroczne przesunięcie w czasie podpisania tego traktatu jako takiego, a co za tym idzie, także ratyfikacji, a więc i ogłoszenia przez Unię, że rzeczywiście jest gotowa do przyjęcia nowych państw.

To tyle w kwestii reformy instytucjonalnej. Rozumiem, że ta problematyka jest państwu dość dobrze znana, więc nie chciałabym przedłużać wypowiedzi i państwa zanudzać.

Duże znaczenie przywiązujemy teraz do najbliższego szczytu, który odbędzie się 23 listopada. Zostały na niego zaproszone również państwa kandydujące. A w zasadzie, mimo szumnych zapowiedzi francuskich, że będą konsultacje, do tej pory żadnych konsultacji nie było, więc ten szczyt 23 listopada jest niejako pierwszą konsultacją z państwami kandydującymi przed Niceą.

Chciałam podkreślić – bo jest to rzecz, którą trzeba się chwalić – że jedynie Polska złożyła stanowisko w kwestii reformy instytucji. Żaden inny kraj kandydujący nie złożył tego stanowiska. Wręcz przeciwnie, z krótkich konsultacji, jakie miały miejsce na zakończenie prezydencji portugalskiej, wynikało, że pozostali kandydaci wykazują całkowite *désintéressement* tą sprawą. W zasadzie wyglądało to tak: to nieważne, bo jak już Unia coś postanowi, wówczas będzie to prawo pierwotne i wtedy my je zaakceptujemy, ale teraz nie wnosimy swoich uwag. Bardzo dobrze więc przyjęto fakt, że nasze stanowisko zostało złożone. To tak zwany plus dla Polski. To już chyba wszystko w kwestii reformy instytucjonalnej.

Pan przewodniczący mówił, żeby ustosunkować się do Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Prace nad tą kartą są rzeczywiście bardzo zaawansowane. W tej chwili można powiedzieć, że jej tekst jest prawie gotowy, aczkolwiek pozostał do rozwiązania najbardziej podstawowy problem – jaki charakter ta karta miałaby przyjąć. W tej kwestii też jest podział

głosów, a ich rozrzut nie trzyma się ani geografii, ani wielkości państw, w ogóle niczego. Wydaje się, że nie ma dzisiaj możliwości uzyskania konsensusu Piętnastki, żeby nadać tej karcie charakter prawny. Zresztą Tony Blair wyraźnie powiedział dzisiaj w Warszawie, że bardzo się cieszy, iż ta karta powstała, bo jest to bardzo ambitne, jest to wartość dodana, oraz że ta karta obejmuje prawa, które do tej pory nie były wzmiankowane, aczkolwiek mowy nie ma, żeby one wyszły poza poziom deklaracji.

Dla nas ma to dobre i złe strony. Dobrą stroną jest niewątpliwie to, że zastanawianie się nad kartą na pewno nie przedłuży reformy instytucjonalnej, bo gdyby karta miała być prawem traktatowym, to rzeczywiście mogłaby wzbudzić dość długą dyskusję. Co jeszcze pozytywnego płynie z uchwalenia tej karty? To, że Unia po raz pierwszy zorientowała się, iż bardzo dobrze zdaje egzamin wypracowywanie jakichś aktów – czy one mają w przyszłości charakter wiążący, czy nie, właśnie przez grupę mędrców. Jest to znacznie prostsze niż procedowanie w ramach Piętnastki. I kto wie, czy również przyszła reforma instytucjonalna, o której prezydencja francuska po raz pierwszy zaczęła wspominać w czasie niedawnej Rady do Spraw Ogólnych – bo do tej pory nie było jeszcze mowy o kolejnej Konferencji Międzyrządowej – nie przybierze teraz charakteru nie dyskusji wśród krajów Piętnastki, tylko właśnie dyskusji w Komitecie Mędrców, który przygotowuje gotowy tekst do zaaprobowania przez pozostałe kraje.

Powróć jeszcze do tej kolejnej IGC. W czasie wszystkich konsultacji zapewniano nas, że nigdzie nie pojawi się stwierdzenie, iż następna Konferencja Między rządowa będzie warunkiem rozszerzenia. Nie będzie to już warunkiem rozszerzenia, nie ma takiej możliwości.

Jeśli są jakieś pytania w sprawie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, to jestem na nie przygotowana. Ale nie bardzo wiem, co by mogło państwa najbardziej zainteresować.

Cechą charakterystyczną jest to, że karta była bardzo szeroko konsultowana, i to rzeczywiście konsultowana – i społecznie, i wśród organizacji pozarządowych, i w różnych grupach zawodowych, i w różnych grupach wiekowych. Wydaje się, że po raz pierwszy Unia wypracowała metodę tworzenia kompleksowych aktów prawnych nie przez przedstawicieli państw członkowskich. To całkowicie nowa metoda, która może dobrze funkcjonować w przyszłości.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Pani Dyrektor.

Proszę państwa, przechodzimy teraz do pytań skierowanych do pani profesor. Czy są takowe?

Ja mam jedno pytanie. Niedawno miałem okazję rozmawiać z ambasadorem Szwecji, który określił priorytety Szwecji jako regułę trzy razy „E”. To znaczy: *enlargement*, *environment*, *employment*, czyli poszerzenie, środowisko i zatrudnienie. Jeżeli – odpukać! – nie dojdzie do jakiegoś konsensusu w Nicei, jeżeli nie zostanie podpisany traktat, to jakiej modyfikacji ulegną te priorytety?

Jeśli chodzi o kartę, to poprosimy jeszcze o wypowiedź naszych ekspertów, a wtedy może wywiąże się szersza dyskusja.

Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Oficjalnie o tym się nie mówi, dlatego że nikt nie chce zapeszyć sprawy Nicei, ale wydaje się, że prezydencja szwedzka to będzie przystanek w reformie instytucjonalnej. Według ocen, jakie mamy – a podkreślam, że nie są to jeszcze oceny pogłębione, bo zakładamy, że Nicea zakończy się jakimś sukcesem – byłby to wtedy, jak się niekiedy mówi w kręgach polityków Unii, traktat z Leuven, a nie traktat ze Sztokholmu czy Göteborga. Nastąpiłoby zawieszenie w reformie instytucjonalnej, które miałyby dla nas fatalne skutki, Aczkolwiek Szwedzi nie zakładają, że będą się zajmować kwestią reformy, to oczywiście zajmowano by się nią –

toczyłyby się konsultacje, zbierałaby się Rada do Spraw Ogólnych, na której przedmiotem byłaby również reforma instytucjonalna ale przyszedłby traktat Francuzi odstąpiłby Belgom.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Pani poseł Freyberg.

Poseł Ewa Freyberg:

Po tym wprowadzeniu mam odczucie, że w tej chwili poprawiła się sytuacja, jeśli chodzi o konsultowanie z krajami kandydującymi spraw reform instytucjonalnych i generalnie poszerzenia Unii. Na poprzednim spotkaniu, za czasów prezydencji portugalskiej, mieliśmy szereg innych sygnałów. Podobnie odczuwaliśmy to również na posiedzeniach sejmowej Komisji Integracji Europejskiej. Główny negocjator wskazywał na niedostatek konsultowania z krajami kandydującymi tych podstawowych spraw.

Czy pani dyrektor uważa, że sytuacja w tym zakresie się poprawiła? I jakie w związku z tym powinniśmy zajmować stanowisko w kontaktach dwustronnych czy nieformalnych? Bo często udaje nam się przekazać nasze zaniepokojenie. Również ja uczestniczę w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy, gdzie jest możliwość wyrażania naszego stanowiska. A więc czy teraz to wygląda bardziej optymistycznie? Czy jesteśmy upoważnieni do zauważania postępu i zadowolenia z tego, czy też mamy nadal wyrażać niedosyt, jeśli chodzi o te konsultacje?

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Proszę, Panie Premierze.

Poseł Tadeusz Mazowiecki:

Nie wiem, czy dobrze usłyszałem. Pani powiedziała, że gdyby nastąpił w trakcie prezydencji szwedzkiej przystanek w reformie instytucjonalnej, to skutki byłyby dla nas fatalne. Nie bardzo rozumiem dlaczego. Wtedy zajęto by się przecież poszerzeniem. Nie uważam więc – w przeciwieństwie do pani dyrektor – że byłoby to dla nas fatalne.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Tym bardziej że traktat amsterdamski, jeśli chodzi o pojemności Unii, mówi: do dwudziestu krajów.

Bardzo proszę, Pani Dyrektor.

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Przez fatalne skutki, Panie Premierze, rozumiałam tylko, że jednak Unia nie honoruje tego. My zawsze mówimy, że możemy wejść do niej, nawet w tej chwili, bez reformy instytucjonalnej. Ale gotowość Unii do przyjęcia nowych członków z końcem 2002 r. jest determinowana przeprowadzeniem reformy instytucjonalnej. Dzisiaj kraje Piętnastki bardzo ostro obstają przy tym, że to reforma instytucjonalna warunkuje rozszerzenie. Rzecz jasna, byłoby to bardzo pozytywne. Wówczas Szwedzi zajęliby się głównie rozszerzeniem, bo myślę, że reforma instytucjonalna byłaby zawieszona. Mówię tutaj „myślę”, bo nie mam do końca sprecyzowanego zdania w tej kwestii. Zresztą traf chce, że w przypadku krajów małych i sprawujących prezydencję po raz pierwszy proces rozszerzenia zawsze idzie znacznie sprawniej niż w przypadku dużych krajów, które mają różne inne ambicje. Co prawda, gdybyśmy się trzymali ściśle tego, co zostało powiedziane w Helsinkach, to jednak reforma instytucjonalna zawsze może być użyta jako argument warunkujący przyjmowanie nowych członków. Chociaż my mówimy, posługując się inną argumentacją: dlaczego traktaty należy ratyfikować równolegle? Przecież traktat o reformie instytucjonalnej jest martwy, bo dopóki nie nastąpi rozszerzenie Unii, dopóty on nie jest nikomu do niczego potrzebny. Te trzy elementy, które zawiera, plus wzmocniona współpraca funkcjonują doskonale w obowiązującym porządku prawnym. A więc dopóki nie będzie rozszerzenia i nie będzie ratyfikowanych traktatów akcesyjnych, dopóty

traktat nicejski jest martwy. Ale, jak mówię, z Helsinek wynika takie przesłanie, że reforma instytucjonalna jest niezbędnym warunkiem. Gdyby się ona przedłużyła, przedłużyłaby się również ratyfikacja, a i sam proces ratyfikacji naszych traktatów, nawet gdyby przebiegał równoległe, też mógłby się przedłużyć.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję.

Pani Dyrektor, stwierdziła pani przed chwilą, że Polska jako jedyny kraj kandydujący złożyła stanowisko w sprawie reformy instytucjonalnej. Czy mogłaby pani w syntetycznej formie przedstawić to stanowisko?

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

W kwestii komisji powiedzieliśmy tak: jeden kraj – jeden komisarz. Zakładamy więc, że Polska, jako duży kraj, nie może być pozbawiona komisarza, bo ma do niego pełne prawo. Przy obecnych regulacjach traktatowych miałyby dwóch komisarzy.

W kwestii kwalifikowanej większości głosów, czyli przechodzenia przy niektórych problemach do możliwości ustalania decyzji za pomocą kwalifikowanej większości głosów, stwierdziliśmy, że musi to nastąpić w drodze analizy poszczególnych artykułów. Przy tym nie mogą to być artykuły, które naruszają w istotny sposób żywotne interesy jakiegoś państwa, bo wówczas jednak wymagana byłaby jednomyślność. Również co do II filaru byliśmy za zachowaniem jednomyślności.

Jeśli chodzi o ważenie głosów, to uważaliśmy, że powinien to być sposób ważenia odpowiadający wielkości poszczególnych krajów, bo jednak nadreprezentacja małych krajów już od pewnego czasu wyraźnie daje o sobie znać. Oczywiście nie napisaliśmy tego *expressis verbis*, bo obowiązywała zasada, żeby nie narażać się żadnemu z krajów Piętnastki, ale generalnie chodziło o to, że powinno się przywrócić równowagę między dużymi, małymi i średnimi krajami.

Stanowisko Polski w kwestii wzmocnionej współpracy. I to właśnie chciałabym mocno podkreślić, bo dużo było nieporozumień na tym tle i dużo zarzutów kierowano pod adresem Polski – a to, że chciałaby hamować integrację, a to, że nic z tego procesu nie rozumie, a to, że chciałaby jako państwo nowe hamować potem to, co kraje mocno już osadzone w tej integracji chciałyby rozwijać szybciej. Otóż nie, wyraźnie powiedzieliśmy, że Polska zna postanowienia traktatu amsterdamskiego, jest za tym, żeby je dobrze wykorzystywać i nie ma nic przeciwko temu, aby w niektórych dziedzinach następowała wzmocniona współpraca, czyli za tym, aby ta elastyczność została rozszerzona również na inne dziedziny – ale pod jednym warunkiem. Takim, że będzie to miało charakter otwarty dla innych krajów, które wtedy, kiedy już będą mogły czy chciały, będą się mogły do tej współpracy przyłączyć. Mało tego, we wszystkich rozmowach – i na to też chciałabym zwrócić uwagę, bo jest to bardzo ważne – tym krajom, które bardzo promują wzmocnioną współpracę, stawiamy takie pytanie: czy przewidujecie państwo mechanizmy pozwalające tym, którzy chcieliby, a nie mogą, dołączyć do tych, którzy chcą i mogą? Chociażby taki Fundusz Spójności, który funkcjonuje po dziś dzień i dla Grecji, i dla Hiszpanii, i dla Portugalii. Odpowiedź jest mało konkretna, bo jeszcze nie wiadomo, w jakim kierunku zmierza sprawa wzmocnionej współpracy.

Tak więc w odniesieniu do trzech podstawowych kwestii zajęliśmy tego rodzaju stanowisko. Co prawda jest jeszcze sprawa Trybunału Sprawiedliwości i Parlamentu Europejskiego, ale już nie chciałabym jej rozwijać, bo przy tej reformie nie jest ona najważniejsza.

Pani poseł pytała, czy jest lepiej. Lepiej jest o tyle, że z niecierpliwością oczekujemy tego spotkania w Biarritz, które będzie naprawdę na wysokim szczeblu. Poprzednie miały raczej charakter, powiedziałabym, konsultacji ekspertów, ich szczebel nie był dość wysoki. Jednak najbliższa konferencja europejska jest spotkaniem na wysokim szczeblu, gdzie rzeczywiście

będzie piętnaście plus trzynaście państw. Mamy nadzieję, iż nie będzie tak, że znowu spotkanie Trzynastki będzie spotkaniem na wysokim szczeblu, a Piętnastki różnym w zależności od tego, kto dojedzie i kto będzie miał czas, tylko że rzeczywiście będzie na nim reprezentacja wysokiego szczebla. Oczywiście już dawno pogodziliśmy się z myślą, że to są tylko konsultacje. Nikt nie oczekuje, że my w tej materii będziemy mieli jakiś ważący głos.

W każdym razie uważam, że jest to świetna okazja do promocji Polski. Mówiliśmy o stereotypie, który bardzo boleśnie odczuwamy. W tej chwili wytworzyła się taka sytuacja, że cokolwiek by się w Polsce wydarzyło, i tak mówi się, że jest ona opóźniona, niegotowa, że jest chorym człowiekiem rozszerzenia itd. Wydaje mi się, że bardzo trzeba przykładać wagę do przypominania do znudzenia pewnych atutów naszego kraju, które on przecież posiada – do tej pory naprawdę nie stosowaliśmy reklamy porównawczej, nie wykazywaliśmy, że jesteśmy lepsi od Węgrów czy od Czechów, mimo że wielokrotnie spotykaliśmy się ze stwierdzeniami, że w jakiś sposób opóźniamy cały proces rozszerzenia Unii – i właśnie wykorzystywać to, że Polska jest niezwykle aktywna w dyskusji europejskiej. My przedstawiliśmy bardzo dobre dokumenty dotyczące Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa oraz reform instytucjonalnych. Jako pierwszy kraj przedstawiliśmy też program promowania Polski na zewnątrz. Minister Bartoszewski jako jedyny minister spraw zagranicznych wziął udział w ogólnoeuropejskiej dyskusji zapoczątkowanej wystąpieniami Fischera, Chiraca i kontynuowanej przez premiera Blaira w Warszawie. To wszystko jest odnotowywane, to są nasze plusy. Jeśli więc można coś sugerować, to ja bym sugerowała, żeby tym chwalić się jak najwięcej.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję, Pani Dyrektor, za tę sugestię i za wystąpienie.

Proszę państwa, jeśli chodzi o główne punkty, to w porządku posiedzenia pozostaje jeszcze Karta Podstawowych Praw Unii Europejskiej. Poprosiłbym więc o zajęcie stanowiska, wypowiedź, komentarz na ten temat przedstawicielkę Ministerstwa Sprawiedliwości. Później będą opinie rzecznika praw obywatelskich i opinie ekspertów.

Referendarz w Ministerstwie Sprawiedliwości Małgorzata Misztal-Walentek:

Jeśli chodzi o ideę Karty Podstawowych Praw Unii Europejskiej, to ten bardzo istotny dokument ma przyczynić się do polepszenia ochrony praw człowieka. Oczywiście należy także podkreślić jego kompleksowość, co oznacza, że obejmuje on zarówno prawa osobiste, jak i polityczne, socjalne, kulturalne, ekonomiczne. Kolejną ważną rzeczą jest sam charakter tego dokumentu, czyli charakter integracyjny. Ma on przyczynić się do większej integracji obywateli państw członkowskich z samą Unią Europejską i dalszego rozwoju tego procesu zbliżania się.

Pozytywnym aspektem związanym z tym dokumentem jest fakt zaproszenia do prac nad nim przedstawicieli państw stowarzyszonych. Niedługo po szczycie w Kolonii, na którym powstała idea uchwalenia tego dokumentu, w czerwcu 1999 r., odbyła się w Poczdamie konferencja ministrów sprawiedliwości, na którą zostali zaproszeni ministrowie sprawiedliwości z dziesięciu państw stowarzyszonych z Unią Europejską, w tym również polski minister sprawiedliwości.

Jeśli natomiast chodzi o kwestie związane z kartą, które w dalszym ciągu są nierozstrzygnięte, to jedną z nich – o czym już mówiła pani dyrektor – i to niezwykle ważną, jest status karty. Czy Unia potrzebuje kolejnej deklaracji? Odpowiedź pozytywna jest wątpliwa. Raczej powinien być to dokument wiążący z formalnoprawnego punktu widzenia. Ale na razie nie znosi się na to, żeby karta była właśnie takim dokumentem. Jednak większość argumentów przemawia za tym, że karta, po to aby odnieść należyty skutek, aby prawa w niej zagwarantowane mogły być rzeczywiście dochodzone przez obywateli Unii, powinna być dokumentem prawnie wiążącym.

I kolejna bardzo ważna sprawa. Do tej pory nie zostały uregulowane istotne sprawy

związane z systemem ochrony praw człowieka. Mianowicie ewentualne przystąpienie Unii Europejskiej do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, czyli konwencji Rady Europy, pociągałoby za sobą konieczność zmiany zarówno traktatów unijnych, jak i samej konwencji Rady Europy.

Następna kwestia. Jeśli nie będzie tego przystąpienia, to muszą być przejrzyste relacje pomiędzy kartą podstawowych praw a europejską konwencją. Dużo emocji budzi brak precyzyjnej odpowiedzi na pytanie o charakter tych relacji i na pytanie, czy nie powstałoby takie zagrożenie, że będą podwójne standardy praw podstawowych.

Kolejna nierozstrzygnięta sprawa wiążąca się z obydwoma dokumentami dotyczy właściwość trybunału w Luksemburgu i trybunału w Strasburgu.

Te sprawy nie są przesądzone, a w związku z tym ostateczna ocena karty będzie zależała od tego, jak zostaną one rozwiązane. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Wspomniała pani, że jest jeszcze wiele kwestii otwartych, które zostaną przesądzone później. Kiedy tak naprawdę będą one przesądzone i jaki będzie dalszy rozwój tej karty? To jest moje pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Czytając kartę, mam wrażenie, że jest ona pełna ogólnych stwierdzeń, haseł. Jakie przewiduje się praktyczne metody egzekwowania? Czy są one w ogóle możliwe? Oczywiście z punktu widzenia skuteczności tej karty.

Proszę bardzo.

Referendarz w Ministerstwie Sprawiedliwości Małgorzata Misztal-Walentek:

Jeśli chodzi o pytanie, kiedy zostaną wyjaśnione kwestie otwarte, to nie można podać jakiejś precyzyjnej odpowiedzi. Podstawowy powód jest taki, że na szczycie w Nicei powinno się wyjaśnić, czy będzie to deklaracja, czy nie. Jeśli będzie to tylko i wyłącznie deklaracja, to wtedy dochodzenie praw zagwarantowanych w karcie będzie wyglądało w ten sposób, że trybunał będzie brał je pod uwagę – bo oczywiście wszystkie kraje członkowskie będą zobligowane do ich przestrzegania – ale absolutnie odpadnie ich bezpośrednia skuteczność dla obywateli, a więc nie będzie tego istotnego elementu, jaki prawo wspólnotowe posiada, czyli bezpośredniej skuteczności.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Proszę o wypowiedź rzecznika praw obywatelskich.

Zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich dr Jerzy Świątkiewicz:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Na wstępie chciałbym powiedzieć, że my do tego dokumentu podchodzimy, mówiąc delikatnie, z mieszanymi uczuciami, dlatego że jest on jeszcze niedojrzały. Treść i ostateczna redakcja tego dokumentu będą zależeć od decyzji politycznych głównych decydentów.

Abstrahując od tego, nie chcę powtarzać komplementów dotyczących tego projektu, które wygłosiła przedstawicielka Ministerstwa Sprawiedliwości, chociażby takich jak ten, że to jest próba jakiegoś skodyfikowania wszystkich praw i wolności wynikających z innych dotychczas obowiązujących aktów prawa międzynarodowego czy prawa krajowego. Chciałbym zatrzymać się nad tym, co budzi pewne wątpliwości.

Pierwszą taką sprawą, o której zresztą mówiła już pani z ministerstwa, jest charakter prawny tego dokumentu. Czy ma to być deklaracja, czy też mają to być wiążące normy prawne? Gdybyśmy chcieli podchodzić do tego z punktu widzenia praw i wolności obywatelskich – a przede wszystkim takie jest zadanie rzecznika praw obywatelskich – to wszystko by prze-

mawiało za tym, aby karta była dokumentem prawnie wiążącym, wzmacniającym rolę ochrony jednostki w prawnym systemie wspólnotowym i bardziej uwypuklającym ochronę praw człowieka jako niezbywalną ogólną wartość praw Unii.

Jeżeli popatrzymy na konstrukcję niektórych przepisów, to zauważymy, że występuje tu niejednorodność rozwiązań, dlatego że niektóre z postanowień zawartych w tym projekcie nadałyby się do bezpośredniego stosowania, co odpowiadałoby normatywnemu charakterowi karty, inne stanowią tylko wytyczne, a jeszcze inne nie mają ani charakteru normatywnego, ani charakteru wytycznych, ale wręcz zawierają wyjaśnienia. Na przykład art. 12 ust. 2 mówi, że partie polityczne na szczeblu europejskim przyczyniają się do wyrażenia opinii politycznych przedstawicieli Unii. Nie jest to ani norma prawna, ani wytyczna działania. A więc to jest po prostu jakieś potknięcie, powiedzmy, natury legislacyjnej.

Dalsze zastrzeżenia. Ta karta właściwie zawiera tyle wyjątków, że gdyby nawet została przyjęta jako akt bezwzględnie obowiązujący, to – proszę spojrzeć na art. 9, 27, 28, 30, 34 ust. 2 i 3, 35, 36 – jej skuteczność zależałaby od prawa wspólnotowego oraz ustaw i praktyki krajowej itd., itd. Tak więc w rezultacie byłby to zbiór, powiedzmy, pobożnych życzeń, które miałyby minimalne znaczenie.

Wydaje się, że ze względu na to, co do tej pory powiedziałem i co starałem się wykazać, chyba muszę przychylić się do zdania pani dyrektor, która stwierdziła, że wszystko przemawia za tym, że będzie to dokument o charakterze deklaracji, a nie aktu normatywnego bezwzględnie obowiązującego, i dlatego też jego znaczenie będzie niepomiaralnie zmniejszone.

Gdyby jednak karta miała mieć charakter dokumentu bezwzględnie obowiązującego, to można by zastanowić się, czy w przypadku niektórych postanowień nie należałoby przewidzieć jakichś klauzul, ażeby państwa mogły wypowiedzieć się, które z tych rozwiązań przyjmują, a których nie przyjmują. W przypadku Polski chodziłoby o postanowienia dotyczące między innymi naszych zobowiązań, jeśli chodzi o sferę pracy – nawiązuję tutaj do naszych zastrzeżeń co do karty socjalnej – czy też praktykę orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. Chodzi mianowicie chociażby o art. 47 generalnie traktujący o prawie do skutecznego środka prawnego i rzetelnego procesu sądowego. Z jednej strony w karcie byłby postęp w stosunku do tych rozwiązań, które do tej pory zapewniają – mówię o traktacie rzymskim – prawo do ochrony sądowej w sprawach karnych i cywilnych, jednak pozostawiają poza tą sferą ochrony prawo administracyjne. W karcie nie czyni się tego rozróżnienia i to byłby niewątpliwie plus. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że w niektórych krajach, podobnie jak w Polsce, mogą istnieć rozwiązania ograniczające, i dlatego, na wypadek gdyby doszło do kolizji z wymogami bezpieczeństwa państwowego czy pojawiło się zagrożenie naruszenia innych praw podmiotowych, musiałyby się w niej znaleźć odpowiednie zabezpieczenia.

Jakie byłyby plusy, gdyby został zrealizowany tylko program minimum, to znaczy gdyby karta miała charakter deklaracji? Otóż wydaje się, że mimo iż jej przepisy nie miałyby charakteru bezwzględnie obowiązujących norm prawnych, to jednak w każdym państwie organy interpretujące przepisy prawne, zwłaszcza przepisy prawne zawierające wyrażenia niedookreślone, niezdefiniowane, miałyby jakąś, powiedzmy, wskazówkę interpretacyjną. To chyba byłoby plusem przyjęcia tej, że się tak wyrażę, słabszej formy regulacji, jaką jest deklaracja. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o wypowiedzi naszych ekspertów.

Pragnę zaproponować, aby jako pierwszy zabrał głos pan Marek Nowicki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka Marek Nowicki:

Dziękuję bardzo.

Mnie się wydaje, że swego rodzaju bałagan w karcie, o którym państwo mówiliście, wynika z rozmaitych przyczyn. Od pół wieku rządy i parlamenty państw członkowskich Rady Europy były ograniczone europejską konwencją praw człowieka, czyli musiały coś robić dla ludzi i nie wolno im było czegoś z ludźmi robić. W pewnym momencie zaczęły powstawać organy Unii i ustawodawstwo unijne, zaczęły zapadać decyzje dotyczące się pojedynczych ludzi oparte na prawie Unii, a nie prawie przyjętym przez dane państwo, jak również zaczęły się działania organów Unii, na przykład Europolu. Unia nie była związana prawami i wolnościami człowieka i coś z tym fantem trzeba było zrobić. To znajduje odbicie w art. 51 proponowanej karty, który mówi, do kogo ona jest adresowana. Ona jest adresowana do organów Unii oraz do władz państw, ale tylko w tym zakresie, w którym stosują one prawo unijne. Tam, gdzie stosują one prawo krajowe, ta karta nie obowiązuje. Czyli to jest próba wypełnienia pewnej luki. Tę lukę można było wypełnić prościej, mianowicie gdyby Unia Europejska przystąpiła do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, bo automatycznie Unia i jej organy byłyby wtedy związane tymi standardami. Ale na przeszkodzie temu stały trzy rzeczy.

Po pierwsze, pewna konkurencja pomiędzy instytucjami międzynarodowymi. Chodzi o to, jak organy Unii będą kontrolowane przez Radę Europy, Na dodatek w Radzie Europy siedzą Gruzini i Rosjanie. Po drugie, dążenia do konstytucjonalizacji Unii, które się pojawiają w kilku państwach. Państwa te zobaczyły pewną szansę na rozpoczęcie procesów konstytucjonalizacji Unii. Wreszcie, po trzecie, obawa, która nie znalazła odbicia w tym tekście, ale która cały czas dźwięczy w dyskusjach. Jest to obawa przed utratą znaczenia mechanizmów Rady Europy, które służą ochronie praw człowieka. Chodzi o europejską konwencję praw człowieka.

Rozszerzenie Rady Europy o państwa Europy Wschodniej, a ostatnio o państwa południowego Kaukazu, niesłuchanie dalekie od kultury Europy Zachodniej i praktyki Europy Zachodniej, jeśli chodzi o standardy przestrzegania praw jednostki, plus wojna w Czeczenii i to, co się dzieje w Czeczenii – ja akurat dość dokładnie się temu przyglądam i wiem, że na dzień dzisiejszy do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka zostało wniesionych trzydzieści skarg przeciwko Rosji, a sześć zakomunikowano rządowi, przy czym z tempa prac wyraźnie widać, że europejski trybunał postanowił zastosować szybką ścieżkę odnośnie do tych spraw, bo czas od zgłoszenia skargi do zakomunikowania rządowi jest zupełnie niesłuchany – to wszystko budzi obawy, że w najbliższym czasie albo trybunał europejski zacznie stosować podwójne standardy i inaczej orzekać w sprawach dotyczących Rosji czy Azerbejdżanu, a inaczej w sprawach dotyczących Holandii czy Danii, albo też pojawią się precedensy niemające do tej pory miejsca. To drugie ryzyko być może jest jeszcze groźniejsze. Rządy państw, w stosunku do których orzeczono by, że złamały konwencję, mogą powiedzieć: co z tego, przecież my się i tak z tego nie zamierzamy wywiązywać. A cały system polega na tym, że ten klub dżentelmenów podporządkowuje się decyzjom trybunału.

Co do orzeczeń, które muszą zapaść przeciwko Rosji w sprawach czeczeńskich, to tutaj nie ma wyboru. Jeśli się spojrzy na orzecznictwo dotyczące Turcji z ostatnich czterech lat, to okaże się, że nie ma wyjścia. To jest kwestia odszkodowań za zniszczone domy, za zbombardowane mieszkania, za zatrzymania bez kontroli sądowej – art. 5 określa, że w każdym takim przypadku państwo musi wypłacić odszkodowanie – to jest obligatoryjne wypłacenie odszkodowania w razie pozbawienia wolności niezgodnie ze standardami konwencji. To wszystko napawa olbrzymim pesymizmem, jeżeli chodzi o realizację przez Rosję orzeczeń trybunału, które ewentualnie zapadną.

W tym momencie pojawia się pytanie, czy Europie Zachodniej nie jest potrzebny system, który zacząłby chronić te prawa, które przestaną być skutecznie chronione, tak jak dotychczas były chronione przez pół wieku przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Trzeci sposób myślenia o tej karcie, polega więc na tym, że sądzi się, że będzie ona wiążąca nie tylko dla organów Unii, ale również dla państw członkowskich Unii, i że Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu, orzekając w pewnym sensie na podstawie karty, będzie utrzymywał

dotychczasowy standard ochrony praw Rady Europy. Czy tak się stanie, nie mam zielonego pojęcia, ale wiem, że myślenie idzie w tym kierunku. To by prawdopodobnie wymagało również skomplikowanego procesu ratyfikowania tego dokumentu przez państwa członkowskie Unii. Wymagałoby nie tylko przyjęcia go jako dokumentu Unii, ale również procesów ratyfikacji i przystępowania. Tak mi się przynajmniej w tej chwili wydaje.

Myślę, że przyczyny, które wymieniłem, spowodowały, że tak powiem, rozejście się treści tego dokumentu. Jest on wyraźnie niespójny i zawiera trzy typy przepisów.

Znaczna część to przepisy typu prawa człowieka, sformułowane tak: „każdy ma prawo do” czegoś bądź też tak: „zbiorowe wydalenie cudzoziemców jest zabronione. To są twarde normy, egzekwowalne sądownie, wyrażone językiem praw człowieka.

Druga grupa przepisów oparta jest na klauzulach generalnych. Na przykład: „Unia Europejska szanuje i uznaje prawa osób w podeszłym wieku”. Szanuje i uznaje. Co by to mogło znaczyć przy kontroli sądowej? Być może według przyszłej interpretacji mogłoby to znaczyć, że organy Unii nie mogłyby przyjąć aktu prawnego naruszającego wartość przedstawioną w przepisie tego typu, że byłaby to w pewnym sensie kontrola prawotwórczej funkcji Unii Europejskiej.

I wreszcie trzecia grupa przepisów sformułowana jest w języku zadań Unii, a to jest jeszcze inny język. Powiedzmy: „polityki Unii zapewnią wysoki poziom ochrony konsumentów” lub „wysoki poziom ochrony środowiska musi się stać częścią składową polityk Unii”. To są zadania. Na pewno nie są to normy egzekwowalne przez jednostkę, nie są to prawa człowieka. Są to pewne zdania dla organów Unii, które określa ta karta. Oczywiście można wyobrazić sobie mechanizmy prawne, które wymuszałyby realizację zadań. Na przykład nałożenie na komisję obowiązku składania co roku sprawozdania z tego, co w ciągu danego roku zrobiła w celu realizacji każdego z tych zadań. Byłby to mechanizm odpowiedzialności politycznej. Ale to już jest zupełnie coś innego niż prawa człowieka.

Generalnie napisanie karty trzema takimi językami powoduje, że ona w tej wersji nie może stać się dokumentem prawnym egzekwowalnym sądownie. Musi pozostać deklaracją. Czy to źle? MSZ formułowało obawy, że próby przyjęcia traktatu tego typu, który by służył ludziom, mogą opóźnić akces Polski do Unii. Myślę więc, że jeżeli skończy się na deklaracji, to nic strasznego się nie stanie. Co prawda jeżeli na tym się skończy, to karta nie będzie miała znaczenia. Unia już w 1989 r. przyjęła deklarację o prawach podstawowych, ale nikt o niej nie słyszał, z wyjątkiem wąskiej grupy ekspertów, którzy pamiętają, że kiedyś coś takiego było. To na nic nie wpłynęło. Czyli ta karta może pójść do lamusa. Może okazać się, że jest to kolejna deklaracja, o której za rok wszyscy zapomną.

W praktyce dotyczącej praw człowieka jest jednak też tak, że wielokrotnie deklaracje były początkiem prac nad traktatem. Powszechna deklaracja dała w rezultacie europejską konwencję praw człowieka i Europejską Kartę Socjalną w ramach Rady Europy i dwa pakt w ramach ONZ. Typowa procedura w ramach ONZ jest taka, że bierze się jakieś prawo, najpierw robi się deklarację, a potem tę deklarację przetwarza się w wiążący traktat. A jeżeli karta byłaby początkiem takiej drogi, to myślę, że leżałoby to w najlepiej rozumianym interesie Polski z dwóch powodów.

Po pierwsze, Polska potrzebuje mechanizmów kontroli, bo to leży w interesie Polski i w interesie jej obywateli. Po drugie, jeżeli Polska wejdzie do Unii, to Polacy będą potrzebowali instrumentów ochrony na terenie Unii, przed Unią i przed państwami Unii, bo ich prawa będą łatwiej naruszane niż prawa innych. Mechanizmy ochrony praw człowieka są ważne dla biednych i słabych, a nie dla silnych i bogatych, a na początku my będziemy tymi biednymi i, tak sobie wyobrażam, na początku będą większe problemy z Polakami w Unii niż z Niemcami czy Francuzami. Stąd myślę, że w żywotnym interesie Polski leży przyjęcie w przyszłości tego typu dokumentów. Niekoniecznie jednak należy się bić o to, by nastąpiło to w Nicei. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze jakieś głosy?

Bardzo proszę.

Dyrektor Poznańskiego Centrum Praw Człowieka w Instytucie Nauk Prawnych PAN, członek Komitetu Praw Człowieka ONZ, prof. Roman Wieruszewski:

Dziękuję bardzo.

Roman Wieruszewski, Instytut Nauk Prawnych PAN.

Powiem bardzo krótko. Zostałem zaproszony jako ekspert, więc chcę dodać chociaż dwa słowa.

Moje poglądy w dużym stopniu zostały już przedstawione, zwłaszcza przez pana prezesa Nowickiego. Podzielał również opinię, którą na początku wyraziła pani z MSZ, o wartości dodatkowej tej karty. Wartością jest sposób jej przygotowania, czyli to, że nie tylko my byliśmy zaproszeni jako konsultanci, ale również wiele podmiotów wewnątrzunijnych. I to jest sygnał, że być będzie może tak również w przyszłości.

Chciałbym powiedzieć także i to, że znaczenie potencjalnej wartości dodatkowej w postaci objęcia jednym dokumentem szeregu praw ujawni się dopiero w dalszej fazie. W tej chwili trudno nam ocenić, czy to będzie krok naprzód, czy też w pewnym sensie krok wstecz.

Jeszcze jedna rzecz:, dyskusja w ramach Unii bynajmniej nie jest jeszcze zakończona. Co z tym fantem zrobić? Niedawno został opublikowany dokument Rady Stosunków Międzynarodowych, w którym rada w dalszym ciągu opowiada się za tym, aby Unia ratyfikowała europejską konwencję, o czym wspominał pan prezes Nowicki.

Sądzę, że przy reformie instytucjonalnej Unii można będzie doprowadzić do tego, aby te zastrzeżenia, które trybunał luksemburski wobec takiego kroku wyraził w roku 1996, straciły swoje znaczenie. Być może ten krok jeszcze nastąpi. Powiedzmy sobie szczerze: gdyby karta miała stać się traktatem i gdyby trybunał w Luksemburgu miał kontrolować jej przestrzeganie, to musiałyby się radykalnie zmienić metody pracy tego trybunału, a nawet jego kompozycje. Już w tej chwili, widzimy, że trybunał w Strasburgu nie radzi sobie z zalewem skarg. Co by się więc stało, gdyby na podstawie karty skargi indywidualne zaczęły spływać do Luksemburga? Tam też może być lawina skarg.

Te obawy, o których była mowa, dotyczące podwójnych standardów, nadal istnieją i my, jak sądzę, ich nie rozwiemy. W każdym razie musimy widzieć też i to, że państwa, które zaproponowały – wyraźnie bowiem widać, kto w Unii jest za, a kto jest przeciw – aby karta była dokumentem wiążącym, to te, które forsują ideę konstytucji Unii. Te państwa są siłą napędową. Ale państwa, które nie są skłonne do szybkiego marszu w tym kierunku, opóźniają prace nad kartą. To widać wyraźnie – przy prezydencji niemieckiej tempo prac było znacznie szybsze niż przy prezydencji fińskiej, ale znów wzrosło przy prezydencji francuskiej. Tak więc widzimy, że w ramach Unii jest pewien podział, a karta jest instrumentem politycznym i tak na nią trzeba patrzeć.

Szczegółowe opinie na temat jej wartości prawnej zostały już zaprezentowane. Ja nie mam w tej sprawie nic do dodania. Dziękuję.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze są jakieś głosy w tej sprawie? Nie ma? W takim razie dziękuję.

Zamykam ten punkt porządku.

Pozostało nam jeszcze tworzenie w ramach Unii Europejskiej obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości oraz udział Polski w tym procesie w kontekście negocjacji o człon-

koszto RP w Unii.

Wyjaśnię, że treść tego punktu jest w zasadzie bezpośrednim tłumaczeniem punktu, który będzie poruszany na Konferencji Komisji do spraw Europejskich Parlamentów Państw Członkowskich Unii Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, czyli na COSAC.

Jeśli można, to w tym momencie skieruję do MSWiA prośbę o zajęcie stanowiska, a później do Ministerstwa Sprawiedliwości. Czy możemy przyjąć taki... Przepraszam bardzo, Pani Profesor Bernatowicz. Może zaczniemy od MSZ. Przepraszam bardzo, popełniłem *faux-pas*.

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grażyna Bernatowicz:

Jeśli pan przewodniczący pozwoli. Ja rozumiem, że to właściwie nie należy do kompetencji MSZ, tylko jest ściśle przypisane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji. Jednak chcę powiedzieć, że my wzięliśmy na siebie obowiązek harmonizacji prawa dotyczącego cudzoziemców i ruchu osobowego, a w związku z tym na MSZ spoczywają pewne zadania związane z dostosowaniem się Polski do wymogów z Schengen. Sprawa jest trudna, bo dotyczy naszych sąsiadów wschodnich. Nie będę rozwijać tego tematu, bo wszyscy wiemy, jak jest to trudne.

Chcę tylko powiedzieć, że obecnie mamy ruch bezwizowy z piętnastoma państwami spośród stu jeden, które są umieszczone na tak zwanej negatywnej liście Unii Europejskiej. Harmonogram naszych działań dotyczących wprowadzania wiz, – krótko mówiąc, zgodności reżimów wizowych, bo lepiej tak to określać – jest tak ułożony, że ze wszystkim będziemy gotowi do końca 2002 r., czyli do daty naszego przystąpienia do Unii. Z dniem 15 października tego roku, czyli za moment, zostaną wprowadzone wizy dla obywateli Azerbejdżanu, Gruzji, Kirgistanu, Tadżykistanu i Turkmenistanu. Jak wiadomo, Rosja i Białoruś będą w następnej kolejności, w roku 2001. Najpóźniej, co zawsze podkreślamy, bo do końca 2002 r., zostaną wprowadzone wizy dla obywateli Ukrainy.

Oczywiście jest to związane z zapewnieniem sprawnego funkcjonowania systemu wizowego. Chodzi głównie o to, żeby wprowadzenie wiz nie zakłóciło ani wymiany handlowej, ani wymiany turystycznej, ani wymiany naukowej czy w ogóle otwarcia tych krajów na Zachód. Przecież sami pamiętamy, czym dla naszej elity było wyjeżdżanie na Zachód w określonym czasie. Dzisiaj trudno byłoby tego odmawiać na przykład elitom białoruskim. Będziemy więc robić wszystko, żeby ani wymiana turystyczna, ani naukowa, ani handlowa nie zostały zakłócone. W tym celu trzeba oczywiście stworzyć odpowiednią liczbę konsulatów, mieć sprawny personel i odpowiednio skalkulowane opłaty, co w sumie jest chyba najważniejsze w tym systemie.

My wzorujemy się trochę na tym, co zrobili Finowie na swojej długiej granicy z Rosją. Wydaje się, że ich system – po paru latach można go już ocenić – funkcjonuje bardzo sprawnie. Dobrze by więc było, żeby na granicy Polski z regionem wschodnim funkcjonował taki sam system. U nich to się sprowadza, tak wynika z naszych rozmów z nimi – nie wiem, może państwo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji mają jeszcze lepsze wiadomości – do łatwego i szybkiego oraz taniego sposobu wizowego, oczywiście przy dobrze umotywowanym celu, w jakim dana osoba się tam udaje. Oni podkreślają, że w ciągu pięciu lat funkcjonowania tego systemu naprawdę nie mieli większych problemów z napływem cudzoziemców z Rosji. Pozostaje jednak problem napływu cudzoziemców z innych regionów. Ostatnio znowu wystąpił bowiem problem polskich Romów, którzy się tam pojawiają w nadmiernej liczbie. Są to tanie wizy wielokrotnego przekraczania granicy, stosunkowo łatwe do uzyskania. Powstaje jednak kwestia rozbudowy sieci konsulatów i rozbudowy ich personelu, bo wiza musi być w dogodnym miejscu i w miarę szybko przyznawana. To też jest dla nas wielki problem, jeśli się zważy na obszary tych krajów, w przypadku których będziemy wprowadzać wizy.

Oczywiście liczymy na wsparcie Unii, jeśli chodzi o pomoc przeznaczoną na granicę wschodnią. Ta pomoc rzeczywiście jest nam przyznawana, chociaż nie w takiej wielkości, jak byśmy się spodziewali.

Jeśli chodzi o to, co należy do kompetencji MSZ, to myślę, Panie Przewodniczący, że to wszystko, co chciałam powiedzieć.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Przedstawiciel MSWiA.

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Piotr Mierecki:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja, jeśli można, może najpierw przypomnielibym, o czym mówimy: o tworzeniu obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. To jest koncepcja, która nabrała rozgłosu po szczycie Rady Europejskiej w Tampere w październiku zeszłego roku. Jest to w gruncie rzeczy inicjatywa wewnątrzunijna, dotycząca państw Unii Europejskiej, a odnosząca się do takich zagadnień jak regulacja spraw nielegalnej migracji uchodźców, tworzenie narzędzi prawnych umożliwiających współpracę ponad granicami, wzmocnienie współpracy policyjnej, głównie takich instrumentów jak Europol czy OLAF, czyli instytucji zajmującej się ściganiem przestępstw na szkodę Unii.

Trzeba sobie powiedzieć – mam nadzieję, że pani profesor mnie nie poprawi – że należy się cieszyć z tego, iż Parlament Europejski umieszcza taki punkt w swoim programie i wyraża zainteresowanie tą problematyką, bo jeśli chodzi o instytucje unijne, to ich skłonność do dzielenia się z Polską czy w ogóle z krajami kandydującymi doświadczeniami w tym zakresie, wiedzą czy planami jest raczej znikoma. Należy więc cieszyć się, że w rękach państwa znajduje się taka możliwość, żeby ten temat poruszyć i zwrócić uwagę państw unijnych na konieczność dzielenia się swoimi planami w tym zakresie.

Jeśli chodzi o te tematy, które przedstawiłem, to jest oczywiste, że należą one do kompetencji nie tylko naszego resortu, ale także koleżanek z Ministerstwa Sprawiedliwości. Dwa zagadnienia, które ściśle się wiążą z kompetencjami resortu spraw wewnętrznych i administracji, to oczywiście nielegalna migracja uchodźców oraz współpraca policyjna.

Można powiedzieć, że z strony polskiej wykonała sporą pracę. Z satysfakcją możemy odnotować pewien postęp. Jeśli bowiem chodzi o przygotowanie kolejnych nowelizacji ustawy o cudzoziemcach, ustawy o Straży Granicznej, ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych, to wszystkie one znajdują się w parlamencie. Mamy nadzieję, że na przełomie roku będziemy mogli zakończyć prace nad nimi i w określonym czasie przystąpić do ich realizacji.

Ale tu pojawia się pewien problem, związany właśnie z koncepcjami z Tampere i z ich skutkami. Otóż jeśli chcielibyśmy brać rzeczywisty udział w tworzeniu obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości oraz mieć z tego satysfakcję, to musielibyśmy uświadomić sobie, że oprócz tych zagadnień, za które odpowiedzialna jest strona polska, istnieje też szereg takich, których nie sposób rozwiązać bez współpracy ze stroną unijną. Chodzi o zagadnienia, o których mówiła pani profesor, ale przede wszystkim o system z Schengen. To jest skomplikowany system, dlatego że zawiera zarówno rozwiązania prawne dotyczące ochrony i kontroli granic, jak i rozwiązania techniczne dotyczące systemu informatycznego, który służy realizacji tych przepisów prawnych. I o ile dzięki pewnym poczynaniom w kontaktach bilateralnych, na przykład ze stroną niemiecką, udało się nam uzyskać pewne dokumenty dotyczące funkcjonowania od strony prawnej systemu Schengen, o tyle od pół roku nie możemy się doczekać odpowiedzi na nasz wniosek, skierowany do Komisji Europejskiej, o konsultacje polsko-unijne na temat Schengen jako systemu informatycznego. Dla państwa wiedzy należy bowiem dodać, że obowiązujący system, tak zwany SIS 1, odchodzi w przeszłość, a Unia Europejska przystę-

puje do tworzenia systemu SIS 2. To są niezwykle kosztowne i skomplikowane technicznie przedsięwzięcia. Z naszego punktu widzenia potrzebne jest wyprzedzenie, abyśmy mogli taki system zrealizować, kiedy staniemy się członkiem Unii Europejskiej. Postawa krajów unijnych jest jednak na tyle wstrzemięźliwa, że uniemożliwia nam podjęcie prac wykraczających poza bardzo ogólne programowanie takich systemów. To jest jeden z aspektów tej sprawy.

Inne kwestie. Z satysfakcją możemy odnotować, że jednym ze skutków szczytu w Tampere jest ruszenie z miejsca sprawy współpracy polskich służb policyjnych z Europolem. Dzięki tej inicjatywie Rady Europejskiej na wiosnę bieżącego roku doszło do wizyty delegacji Europolu w Polsce oraz do wymiany projektów umowy o współpracy z Europolem. Możemy więc mieć nadzieję, że jesienią tego roku dojdzie do negocjacji. Trzeba powiedzieć, że sprawa ewentualnej naszej współpracy z Europolem ma bardzo długą historię, bo od dwóch lat zabiegaliśmy o to, by ustanowić formalnie, czyli nie *de facto*, ale *de iure*, polskiego oficera łącznikowego przy Europolu. Z satysfakcją możemy stwierdzić, że nastąpił pewien przełom. Oby ten przełom był nie tylko symboliczny, ale i realny.

Tu pojawia się kolejny problem natury prawnej, dotyczący współpracy nie tylko policyjnej. Otóż niezbędne by było zainicjowanie procesu negocjacji z Unią Europejską umowy o wzajemnej ochronie informacji niejawnych, ponieważ spotykamy się z taką postawą przedstawicieli komisji czy krajów unijnych, którzy wizytują nasz kraj czy granicę wschodnią, że oczekują oni od nas pełnej jawności i pełnej otwartości. Państwo zdajecie sobie sprawę, że w świetle polskiego prawa nie jest to możliwe. To jest być może jakiś odcień postawy kolonialnej, chociaż nie chciałbym iść aż tak daleko. W każdym razie te sytuacje i są nieprzyjemne, i nie służą wspólnym interesom. Nie jest tak, że my możemy wszystko otwarcie, jasno i do końca krajom unijnym wyłożyć, a jeśli tego te kraje oczekują, to musi to mieć swoje podstawy prawne właśnie w postaci umowy. Takie umowy są zawierane w stosunkach bilateralnych z krajami unijnymi. My nie mamy jednak takiej umowy z Unią. Jak do tej pory nie mamy też odpowiedzi na zapytania skierowane do Brukseli, czy taka umowa jest możliwa i pożądana także z tamtej strony.

Cóż jeszcze można do tego dodać? Pani profesor Bernatowicz wspomniała już o tym, że w gruncie rzeczy problemem z punktu widzenia tworzenia obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości jest ochrona granic, a zwłaszcza naszej granicy wschodniej. Tu natykamy się na problem raczej natury politycznej, jak długa będzie zewnętrzna granica Unii. Czy Słowacja będzie krajem Unii, czy też będzie krajem, z którym granicę będziemy musieli chronić. To jest jedno z tych pytań, na które nie spodziewam się, żeby państwa spotkanie dało odpowiedź. Ale to zagadnienie należy chyba parlamentarzystom europejskim uświadamiać. Nie jest ono banalne, bo chodzi o blisko 400 km granicy przebiegającej przez góry. To jest problem o charakterze i logistycznym, i materialnym, wymagający zaangażowania sporych funduszy.

My wykonaliśmy już sporą pracę, jeśli chodzi o przygotowanie Polski do prowadzenia działań ochronnych na granicach zewnętrznych. Powstał dokument pod tytułem „Strategia zintegrowanego zarządzania granicą”. Został on zatwierdzony przez Radę Ministrów i przekazany do Komisji Europejskiej. Mamy wrażenie, że odebrano go tam pozytywnie. Powstaje jednak zasadniczy problem: to jest dokument dotyczący granic w obecnym kształcie i stworzony przy założeniu, że granicą chronioną, czyli granicą zewnętrzną Unii, nie będzie granica między Polską a Słowacją. I to należy sobie uświadomić.

Cóż jeszcze pozostało z rzeczy drobnych, aczkolwiek istotnych, chociaż trochę wykraczających poza kompetencje resortu, który reprezentuję? Sprawa zwalczania narkomanii i narkotyków. Niestety, z przykrością należy stwierdzić, że do dnia dzisiejszego nie zostało wykonane nasze zobowiązanie wobec krajów unijnych, to znaczy po dziś dzień nie powołaliśmy rady do spraw przeciwdziałania narkomanii. Pozostawiam to bez komentarza. Powiem tylko, że w naszych rozmowach z partnerami unijnymi jest to punkt, który pojawia się dość systematycznie. Jeśli ta sprawa nie będzie rozwiązana, to na każdym kolejnym spotkaniu znajdzie-

my się w charakterze podsądnego. Na te sprawy, to znaczy prewencji i zwalczania narkomanii, w trakcie szczytu w Tampere zwracano uwagę i należy się liczyć z tym, że jest to istotny element procesu tworzenia obszaru wolności i bezpieczeństwa.

To tyle, jeśli mógłbym na tym zakończyć.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Ja mam dwa krótkie pytania. Mianowicie wspomniał pan o radzie do spraw przeciwdziałania narkomanii. Czy mógł pan w skrócie nakreślić, dlaczego ta rada nie powstała? Jakie są główne przeszkody?

I drugie pytanie. Czy mógłby pan podać, też syntetyczne, informacje dotyczące różnic między systemem SIS 1 a systemem SIS 2? Na czym polegają te systemy? Jakie są podstawowe trudności związane z wkładem Polski w te systemy?

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Piotr Mierecki:

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to nie do końca jestem kompetentny, bo ciężar odpowiedzialności za przygotowanie rozporządzenia w tej sprawie spoczywa na Ministerstwie Zdrowia. Z tego, co mi wiadomo, projekt znajduje się w kancelarii premiera już pół roku, albo nawet dłużej, i po dziś dzień nie ujrzał światła dziennego. *(Rozmowy na sali).*

Senator Zbigniew Romaszewski:

Mam pytanie podstawowe. Po co ta rada miałaby być? Co w gruncie rzeczy miałaby ona robić?

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Piotr Mierecki:

Jest oczekiwaniem strony unijnej i standardem w krajach unijnych powołanie ciała koordynującego całość problematyki zwalczania narkomanii. To tyle.

Jeśli chodzi o drugie pytanie, dotyczące różnic między systemem SIS 1 i SIS 2, to poprosiłbym o odpowiedź kolegę, który jest ekspertem w tych sprawach.

Specjalista w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Robert Rybicki:

Generalnie rzecz biorąc, Schengen System Informacyjny jest podstawowym elementem, jeżeli chodzi o funkcjonowanie w ramach grupy Schengen. Jak ważny jest to element dla systemu i funkcjonowania regulacji z Schengen, świadczy fakt, że niefunkcjonowanie czy niezbyt funkcjonalne działanie systemu powoduje to, iż w przypadku państw, które nominalnie przystąpiły do porozumienia, ratyfikowały je i są członkami grupy Schengen, procedury z Schengen nie funkcjonują. Zapis konwencji mówi bowiem, że regulacje z Schengen mogą obowiązywać wtedy: kiedy konwencja jest ratyfikowana, kiedy wejdzie w życie i kiedy będzie dokonana ocena funkcjonowania regulacji, które znajdują się w konwencji.

Jeżeli chodzi o Schengen System Informacyjny, to rzeczywiście jest to ogromne przedsięwzięcie. Z praktyki wynika, że zwykle do tego, żeby system zaczął normalnie funkcjonować, potrzebny jest czas od dwóch do pięciu lat. Tak jest w przypadku krajów skandynawskich i innych państw, które dopiero w przyszłym roku zostaną włączone do tego systemu. Jak widać, sama procedura trwa ponad pięć lat.

W obecnej formie system nie jest w stanie przyjąć większej liczby krajów, bo posiadana baza, składająca się z części osobowej i przedmiotowej, ma ograniczoną pojemność. W tej chwili jest zarejestrowanych około dziesięciu milionów zgłoszeń dotyczących zarówno osób, jak i przedmiotów, które są obiektem zainteresowania jednego z państw grupy Schengen. Tak więc ze względów czysto fizycznych niemożliwe jest przyjęcie nowych państw do obecnie funkcjonującego systemu. Dlatego już kilka lat wcześniej podjęto prace na tym, żeby go dosto-

sować. Ich celem było stworzenie możliwości przyjęcia krajów skandynawskich, i to zostało osiągnięte. Ale system musi być jeszcze rozbudowany pod względem technicznym po to, żeby mógł przyjąć dodatkowe miliony informacji z krajów, które już obecnie mają status krajów kandydujących.

W grupach roboczych rady zajmujących się problematyką Schengen prowadzone są również prace nad tym, żeby system przepływu i wymiany informacji zmieniać wraz z rozwojem informatycznym, jaki się w tej dziedzinie dokonuje – tutaj mówię głównie o wykorzystaniu możliwości Internetu – a poza tym nad tym, żeby w dotychczasowy zakres działania systemu wkomponować również rzeczy, które nie stanowią przedmiotu wymiany informacji w ramach obecnego systemu, na przykład odciski palców, fotografie czy transmisje dźwiękowe. To jest przedmiotem prac grup roboczych.

W zależności od tego, jaki się wybierze kierunek, być może będzie wymagana zmiana regulacji zawartych w konwencji. Oczywiście wiąże się to z tym, że zostanie rozszerzony krąg podmiotów będących w obrębie zainteresowania samej konwencji o te, które w tej chwili nie są objęte jej regulacjami. Najprawdopodobniej będzie więc potrzeba albo nowelizacji samej konwencji, albo stworzenia nowej regulacji, która dzięki zamianie ustawodawstwa Schengen na ustawodawstwo unijne będzie stanowiła kompleksowe rozwiązanie również w tej dziedzinie. Tak to w tej chwili wygląda.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Czy Ministerstwo Sprawiedliwości...

Prokurator w Ministerstwie Sprawiedliwości Elżbieta Sidwa:

Elżbieta Sidwa, Ministerstwo Sprawiedliwości.

Chciałabym krótko nawiązać do konstrukcji obszaru sprawiedliwości i powiedzieć, co to w istocie jest.

Jest to dążenie do uniknięcia czy raczej zmniejszenia przeszkód we współpracy wymiarów sprawiedliwości oraz do wzmocnienia tejże współpracy zarówno w sprawach karnych, jak i w sprawach cywilnych. Z jednej strony chodzi o zapewnienie możliwości swobodniejszego korzystania z przysługujących praw osobom fizycznym, czyli osobom prywatnym, oraz przedsiębiorstwom, bo w związku z otwarciem granic jest coraz więcej spraw o charakterze, powiedzmy, transgranicznym. Z drugiej strony chodzi o stworzenie warunków do zapobiegania i zwalczania przestępczości oraz do wzmocnienia współpracy w tym zakresie.

Chciałabym jeszcze wrócić do szczytu w Tampere, ponieważ był to, jak się wydaje, istotny krok w kierunku dynamizacji współpracy wymiarów sprawiedliwości. Do tej pory często mówiło się nawet o poruszaniu się Unii Europejskiej w rzeczywistości wirtualnej, jeśli chodzi o sferę wymiarów sprawiedliwości. Było tak, że powstawały określone konwencje, ale do dnia dzisiejszego nie weszły w życie nawet te z nich, które powstały jeszcze przed formalnym utworzeniem III filaru, a więc obszaru współpracy wymiarów sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych. Podobnie jest z konwencjami – chodzi o konwencje w sprawach karnych – które zostały przyjęte już w ramach Unii Europejskiej. Do dnia dzisiejszego nie nawiązała się współpraca na bazie tych konwencji. Szczyt w Tampere, konkretyzując deklaracje traktatu amsterdamskiego, daje nadzieję na to, że określone inicjatywy zmierzające do pogłębienia tej współpracy istotnie zostaną podjęte. W wyniku szczytu w Tampere przygotowany został bowiem dokument, tak zwana tablica wyników, gdzie zostały rozpisane konkretne działania, które powinny zostać zrealizowane w określonych terminach. Czyli powstał kalendarz działań, w którym został określony pożądany poziom harmonizacji prawa oraz kierunek i charakter inicjatyw zmierzających do wzmocnienia współpracy. Zarysowały się tutaj trzy podstawowe kierunki. Z jednej strony jest dążenie do wykonalności wyroków w sprawach cywilnych i w sprawach karnych. Z drugiej strony jest wzmocnienie polityki służącej zwalczaniu prze-

stepczości. Wreszcie są również ułatwienia w tych drobnych, ale jakże częstych sprawach gospodarczych i cywilnych, które dotyczą dużej rzeszy obywateli – jak powiedziałam – mających problemy o charakterze transgranicznym.

Jak wygląda sytuacja Polski na tle konstrukcji obszaru sprawiedliwości? Należy powiedzieć, że raczej została nam przypisana rola kogoś, kto przyjmuje do wiadomości i wykonuje. Rola państw stowarzyszonych w procesie kreacyjnym praktycznie jest ograniczona – no może nie do zera, bo konsultacje czasami są przeprowadzane – jeżeli chodzi o kreacje kierunków i sposobów realizacji, do przyjmowania do realizacji. Oczywiście nie znaczy to, że nie uczestniczymy w realnym kreowaniu tej sfery. Podejmujemy już bowiem działania, dzięki którym przygotowujemy w ramach procesu negocyjnego obszar wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Na przykład jaką inicjatywę podjęliśmy w celu – żeby posłużyć się tymi punktami z Tampere – wzmocnienia, poprawy i przyspieszenia współpracy wymiarów sprawiedliwości. Otóż w tej chwili w Unii Europejskiej dużo mówi się o stworzeniu tak zwanej europejskiej sieci sądowniczej. Jeżeli chodzi o sprawy karne to taka sieć w tej chwili w ramach Unii już istnieje. Na czym to polega? Jest grupa wyspecjalizowanych sędziów i prokuratorów, jest dostosowany do realizacji tego zadania system informatyczny, są regulacje prawne w poszczególnych państwach, są wzory wniosków i inne rzeczy, które rzeczywiście mogą wpływać na przyspieszenie wymiany informacji.

Jeżeli chodzi o stronę polską, to w ramach PHARE 2001 sporządziliśmy szczegółowy program przygotowania naszego wymiaru sprawiedliwości do włączenia się do europejskiej sieci sądowej, zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych. Co prawda nie przewiduje się, żebyśmy w tej chwili mogli się to włączyć.

Innym punktem, na który pozwolę sobie zwrócić uwagę, jest współpraca dotycząca wykonalności wyroków w sprawach cywilnych. Polska od 1 lutego bieżącego roku jest stroną konwencji z Lugano, która mówi o jurysdykcji i wykonywaniu orzeczeń sądowych w sprawach cywilnych i handlowych. Jest to bardzo istotny dokument. Już w tym momencie osiągamy standard w zakresie wykonywania wyroków w sprawach cywilnych i gospodarczych.

Jeżeli chodzi o współpracę karną, to chciałabym zwrócić uwagę państwa na istotną inicjatywę legislacyjną. Otóż Sejm, bodajże 9 września – a w zasadzie parlament, bo również Senat wypowiedział się co do tej ustawy – przyjął tak zwaną ustawę implementacyjną, to jest zmieniającą: kodeks karny, kodeks postępowania karnego, ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, ustawę o zamówieniach publicznych oraz prawo bankowe. Z punktu widzenia oceny naszych przygotowań ustawa ta ma istotne znaczenie z tego względu, że dostosowuje prawo polskie do dwóch niezmiernie ważnych dokumentów, będących instrumentami współpracy międzynarodowej. Chodzi o nakierowaną na zwalczanie prania brudnych pieniędzy konwencję Rady Europy w sprawie prania, ujawniania i konfiskaty dochodów pochodzących z przestępstwa oraz bardzo ważną z punktu widzenia procesu akcesyjnego konwencję OECD o zwalczaniu przekupstwa zagranicznych funkcjonariuszy publicznych w międzynarodowych transakcjach handlowych. Przyjęcie tej ustawy pozwala nam na implementację obu tych dokumentów, ale trzeba powiedzieć, że jest tu pewna zwłoka. Jeżeli chodzi o konwencję OECD, to dokumenty ratyfikacyjne zostały złożone we wrześniu, natomiast jeżeli chodzi o konwencję Rady Europy, to ustawa ratyfikacyjna weszła w życie, jednak dokumenty ratyfikacyjne oczekują na podpis pana prezydenta.

Jednocześnie ta ustawa wprowadza inne bardzo istotne dostosowanie, odnoszące się do wykonalności wyroków sądów zagranicznych, co jest bardzo ważne, jeżeli chodzi o budowanie obszaru sprawiedliwości. Mianowicie wprowadza bardzo szeroką wykonalność orzeczeń sądów zagranicznych. Do tej pory w zasadzie była ona ograniczona do wykonywania kar pozbawienia wolności na bazie konwencji Rady Europy o przekazywaniu osób skazanych. W tej chwili wprowadzone przepisy umożliwiają również wykonywanie kar pieniężnych, kar grzy-

wien, zakazu prowadzenia określonej działalności, zakazu zajmowania określonych stanowisk, zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych oraz – jest to bardzo ważne dostosowanie do konwencji Rady Europy, z którym mieliśmy pewne problemy – konfiskaty na podstawie wyroków sądów zagranicznych.

(Przewodniczący Krzysztof Majka: Mamy to w pamięci, bo te ustawy były już uchwalane przez parlament – i przez Sejm, i przez Senat.)

Chciałam do tego się ograniczyć, takie punkty zarysować, jeżeli chodzi o nasze dostosowania w zakresie obszaru sprawiedliwości. I to już jest wszystko.

Przewodniczący Krzysztof Majka:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, z porządku posiedzenia wynika, że powoli zbliżamy się do końca, jeśli chodzi o sprawy merytoryczne. Przypomnę, że celem naszego spotkania były konsultacje i zapoznanie się z postępowaniem prac w zakresie tematów sprecyzowanych w porządku posiedzenia. Nie pokuszę się o dokonanie jakiegoś podsumowania, bo obawiam się, że byłoby to niemożliwe. Chciałbym jednak wszystkim państwu podziękować za cenne wypowiedzi, za trafne pytania, jak również za bogate materiały pisemne, które zostały nam przedstawione przez resorty.

Na tym pragnę zakończyć tę część posiedzenia.

Senatorów czeka jeszcze, jak sądzę, piętnaście, dwadzieścia minut posiedzenia, w czasie których dokonamy wyboru wiceprzewodniczącego.

Jeszcze raz serdecznie wszystkim dziękuję.

Proszę państwa, pięć minut przerwy.

(Przerwa)

(Po przerwie)

Przewodniczący:

Prosimy poinformować, że przystępujemy już.

Senator Zbigniew Kulak:

Ja bym miał w międzyczasie, jedną z technicznych uwag. Panie Przewodniczący, dzisiejsze spotkanie było bardzo, bym powiedział, technicznie nieudane. Sala była za mała, gości za dużo, senatorowie nie mieli gdzie usiąść, w sumie takie sobie różne panie rozsiadły się w fotelach a senatorowie wręcz nie mieli gdzie... No właśnie. Tak że, na przyszłość albo większa sala, albo miejsca dla senatorów

Przewodniczący:

Przyjmuję to jako usprawienie organizacyjne, rzeczywiście. Z salami wiem że jest problem. Dobrze. Przyjmuję to jako słuszną uwagę, następnym razem bardzo proszę, dołożymy starań żeby rzeczywiście jedna strona była dla państwa senatorów powiedzmy, a druga część dla ekspertów itd.

Dziękuję bardzo.

Senator Genowefa Ferenc:

(Poza mikrofonem)

Przewodniczący:

Proszę państwa, przystąpimy teraz do wyboru zastępcy przewodniczącego komisji i do głosowania. Głosowanie ma charakter tajny. Bardzo proszę o zgłaszanie kandydatur.

Pan senator Majdański.

Senator Stanisław Majdański:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja mam przyjemność zgłosić na kandydata na wiceprzewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, kolegę senatora Andrzeja Mazurkiewicza.

Kolega senator urodził się w 1963 roku w Jarosławiu. Przedstawię właśnie krótki życiorys, chociaż może wszyscy znają, ale... Ukończył studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uzyskał tytuł magistra prawa. Od 1982 roku jest w Konfederacji Polski Niepodległej. W latach 1982-1989 był wielokrotnie aresztowany i represjonowany za działalność w strukturach opozycji.

Od 1994 roku jest radnym miasta Jarosławia. W latach 1994-1997 był wiceburmistrzem Jarosławia. Należy do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, jest autorem ponad dwustu publikacji w prasie krajowej i zagranicznej a także współautorem kilku książek o tematyce gospodarczej i politycznej. Napisał kilka książek historycznych i powieści.

Był posłem na Sejm w latach 1991-1993, obecnie jest przewodniczącym Konwentu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu, jest członkiem Prezydium Unii Międzyparlamentarnej.

Żonaty. Żona Jolanta jest doktorem nauk, humanistycznym pracownikiem naukowym. Jest sympatyczny, jest koleżeński.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo. No i również za te od serca uwagi.

Czy jeszcze są inne kandydatury? Nie ma.

Senator Zbigniew Zychowicz:

Można?

Przewodniczący:

Bardzo proszę. Pan senator Zychowicz.

Senator Zbigniew Zychowicz:

Panie Przewodniczący, ja jestem senatorem o dość krótkim stażu i kiedy po miesiącu bywania tu, dowiedziałem się od moich kolegów że opozycja nie jest reprezentowana w ciałach przedstawicielskich Senatu, symbolicznie wicemarszałek, a natomiast w komisjach w ogóle, poczułem się dość dziwnie, bowiem w sejmiku województwa zachodnio-pomorskiego byłem architektem zasady, która wprowadzie dość z oporami była wdrożona w życie, ale jednak była, mianowicie by opozycja była dość szeroko reprezentowana w ciałach przedstawicielskich, dzięki swojemu i posła Piechoty uporowi, doprowadziliśmy do tego, że na dwanaście komisji opozycja otrzymała pięć funkcji przewodniczących i pięć wiceprzewodniczących.

Kiedy tutaj przyszedłem, dowiedziałem się że opozycja jest, poza wicemarszałkiem, nieobecna w ciałach przedstawicielskich. Dzisiaj zatem, zadaję pytanie, dlaczego ta właśnie komisja, która ma dawać przykład stosowania czy dostosowywania się do wzorów Unii Europejskiej, gdzie wszelkie mniejszości czy grupy polityczne biorące udział w gremiach przedstawicielskich są reprezentowane w różnych grupach, dlaczego właśnie postępuje też w ten dziwny, osobliwy sposób że jest to właśnie taka dziwna forma dzielenia łupów, dlaczego opozycja nie jest reprezentowana w tej że komisji, bardzo ważnej, która ma przybliżyć nas do Unii Europejskiej gdzie te wzory są stosowane.

Wprowadzie moje zdanie niewiele zmieni, ale właśnie chciałbym uzyskać odpowiedź, może rekomendującego pana Mazurkiewicza, pana senatora i pana przewodniczącego. Nie mam nic przeciwko panu Mazurkiewiczowi, nie znam go, ale byłbym ogromnie wdzięczny gdyby państwo odpowiedzieli mi na to pytanie.

Przewodniczący:

Dziękuję za to pytanie.

Jeśli chodzi o reprezentację, to wydaje mi się, że pan senator pominął jeszcze jeden fakt, mianowicie pani senator Ferenc jest, jak rozumiem, wiceprzewodniczącą Komisji do Spraw Legislacji Prawa Europejskiego. To tylko taki drobny może fakt z ostatnich dni.

Proszę państwa, jest możliwość zgłaszania kandydatów, w związku z tym jest możliwość również wyboru kandydatów, natomiast istnieje również pewien parytet i udział, aktywny udział senatorów w różnych innych formach działania na forum międzynarodowym w których zakresie również leży praca Komisji Spraw Zagranicznych, na przykład, jeśli chodzi o konferencję Komisji do Spraw Europejskich Parlamentów Państw Członkowskich, to osobami które będą reprezentować parlament, będą poseł Mazowiecki, pani poseł Freyberg która była, i ja, reprezentujący Senat, czyli jest ten parytet, nazwijmy to, polityczny uwzględniony, uwzględniający również sprawy różnych punktów widzenia, różnych opcji politycznych, koalicji czy strony rządzącej i opozycji.

Wydaje mi się że, może nie wdając się głębiej w dyskusję nad istotą problemu który rozumiem, wydaje mi się, że należy w takim przypadku skorzystać z prawa i zgłosić kandydaturę.

Senator Zbigniew Zychowicz:

Dziękuję.

Przewodniczący:

Bardzo proszę, senator Kulak.

Senator Zbigniew Kulak:

Ja, zgadzając się z przedmówcą, powiem tak, że nie widzimy sensu zgłaszania kandydatury, jeżeli kandydatura numer jeden nie jest wycofana. Znamy realia i przypomnę wypowiedź pana senatora Markowskiego na poprzednim posiedzeniu, że i tak zrobicie państwo co będziecie uważali.

Natomiast chciałbym jeszcze, zabierając jakby głos w dyskusji, ustosunkowując się do życiorysu który został nam przedstawiony, powiedzieć tak, że mnie się w tej komisji bardzo dobrze pracowało przez minione trzy lata i byłem pełen uznania dla kompetencji osób, które prowadziły prace tej komisji, i zarówno dla pana senatora Bartoszewskiego jak i dla pana senatora Majki, który bardzo godnie i wielokrotnie zastępował pana senatora Bartoszewskiego.

Natomiast jeżeli dzisiaj mamy wybrać na funkcję wiceprzewodniczącego osobę, która dwie godziny temu zadaje tak naiwne pytanie, które stawia wręcz pod znakiem zapytania prace w tej komisji przez minione trzy lata, właściwie wręcz kompromitujące senatorów, mianowicie o tą datę przystąpienia, czy ona jest znana. Oczywiście, że jest nieznaną i cała nasza praca od trzech lat polega na tym żebyśmy ją w końcu w jakiś sposób wydobyli z naszych partnerów unijnych, obawiam się że rangę przewodniczenia tej komisji, niestety obniży.

Przewodniczący:

Pan senator Mazurkiewicz.

Senator Andrzej Mazurkiewicz:

Panie Przewodniczący, sądzę że pan senator Kulak nie zrozumiał albo źle zrozumiał moje pytanie. Moje pytanie nie zmierzało do tego, aby wydobyć datę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, ale skoro taka data tutaj padła, to chciałem się jedynie dowiedzieć czy są to sugestie ze strony Polski czy ze strony Unii Europejskiej.

Przepraszam bardzo, nie jest to pytanie bezzasadne, ponieważ uczestnicząc w wielu rozmowach na szczeblu międzynarodowym, słyszałem różne daty które padały zarówno ze strony przedstawicieli strony polskiej jak i zarówno ze strony przedstawicieli Unii Europejskiej. I

kolejna data, która dzisiaj padła, jest jedną z wielu dat, które się pojawiają, natomiast myślę że ta niepewność która toczy się w dyskusji o wstąpienie Polski do Unii Europejskiej jest bardzo niebezpieczna. I moje stanowisko jest takie, że czasami lepiej unikać podawania konkretnych dat, a przejść do konkretnych prac i decyzji. I taki był sens tego pytania.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Nie chciałbym, aby nasza dyskusja przekształciła się w dyskusję o dacie przystąpienia, bo to już jest jakby inna materia. W każdym bądź razie, nie mogąc się powstrzymać od pewnego komentarza a propos daty, chciałbym zwrócić uwagę że jednak ta data zaczyna się umiejscawiać w pewnym, coraz bliżej sprecyzowanym przedziale, który może być wyznaczony chociażby przez deklarację Parlamentu Europejskiego sprzed tygodnia, który wskazywał że rok 2004 styczeń, to jest najlepsza data, no i stanowisko polskie. W związku z tym, oscylujemy teraz można powiedzieć, w tym przedziale 2000 czy 2004.

Ale proszę państwa, bardzo proszę, żebyśmy może powrócili do meritum i żebyśmy nie rozwijali naszej dyskusji w sprawach, dotyczącej daty wstąpienia Polski, bo mnie się wydaje że nic nowego tutaj nie wymyślimy, poza to co zostało już powiedziane wcześniej.

Czy w takim razie, efektem wymiany naszych poglądów jest jeszcze jedna propozycja czy nie ma?

Dziękuję.

W takim razie przystąpimy do powołanie Komisji Skrutacyjnej. Pana senatora Ropelewskiego chciałbym zaproponować, kto jeszcze może? Pani senator Ferenc, dziękuję bardzo, pan senator Majdański. Trzy osoby wystarczą.

Pani Agato, bardzo prosimy o rozdanie formularzy.

Proszę państwa, w międzyczasie chciałbym poinformować, że tematyką którą będziemy zajmować się na następnym posiedzeniu będzie program informowania społeczeństwa poszerzony o elementy promocji Polski w krajach Unii Europejskiej.

Jeszcze bardzo ważna, proszę państwa. Wcześniej, 24 będzie bardzo interesujące spotkanie z komisarzem Weryhojgenem. Będzie to posiedzenie wspólne, łącznie z Komisją Spraw Zagranicznych i chyba Komisją Integracji Europejskiej, czyli połączone posiedzenie trzech komisji. Informacje państwo uzyskacie.

Pani senator, właściwie już poza protokołem, pani senator, myśmy otrzymali te materiały. Każdy z senatorów uzyskał broszurkę zatytułowaną „Program informowania społeczeństwa”, tam są określone główne cele i zasady. To jest jakby podstawa, to jest podstawa.

Bardzo proszę pana senatora Ropelewskiego o odczytanie protokołu.

Senator Zygmunt Ropelewski:

Przeczytam protokół tajnego głosowania w dniu 12 października 2000 roku w sprawie wyboru senatora na stanowisko wiceprzewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej.

W tajnym głosowaniu nad wyborem senatora Andrzeja Mazurkiewicza na stanowisko wiceprzewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej oddano dziesięć głosów, w tym głosów nieważnych 0.

Powołani przez przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej do przeprowadzenia głosowania senatorowie: Genowefa Ferenc, Stanisław Majdański, Zygmunt Ropelewski stwierdzają, że za wyborem głosowało 7 senatorów, przeciw 2 i wstrzymał się 1 senator.

Na tym protokół zakończono i podpisano. Warszawa, 12 października 2000, i tu następują podpisy komisji.

Tym samym stwierdzamy, że senator Andrzej Mazurkiewicz został wybrany jako wiceprzewodniczący tej komisji. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo.

Gratuluje panu senatorowi i myślę że będzie nam się dobrze układać współpraca, również uwzględniając pewne uwagi czy refleksje pana senatora Zychowicza.

Dziękuję bardzo. Na tym uważam że posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej w dniu dzisiejszym zostało zakończone.

Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia komisji o godz.13 min. 36)